Nr 162. Kraków, 17 Lipca — Czwartek. Rok 1873.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 2 ct. —
we Lwowie: w Ajencyi „CZASU“	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 16 lipca.

Chorobliwy stan społeczności europejskiej przedstawia tak groźne i nieznane dotąd symptomata rozkładu, że nie łatwo dojrzeć wyjścia z tego powszechnego chaosu. Jak gdyby zużyte polityczne i socyalne formy niedające się już częściowo naprawiać, miały być zupełnie przetopione w kotle bezprawia i rewolucyi, tak wszystko ulega tym niszczącym żywiołom. Lecz któż zdoła odgadnąć, jakie po tem roztopieniu dawnych form nowe powstaną; w jaki sposób po tym procesie rozkładu chemicznego rozpocznie się proces krystalizacyjny; kto zdoła wstrzymać ten prąd, który obalił samodzielność narodów, niszczy organizacyę społeczną i zostawia po sobie krwawe pobojowiska militarnej zaborczości lub zgliszcza Komuny; kto odgadnie, na jakich zdoła się oprzeć podstawach nowa budowa wśród tych ruin, całą Europę już zalegających?

Wobec tej dezorganizacyi społecznej i moralnej, na kombinacyach politycznych polegać niepodobna. Minęły czasy, kiedy każda wojna, każde przymierze, wszelka zmiana, nawet wybuch rewolucyi wzbudzał nadzieje w pokrzywdzonych i rokował zadośćuczynienie sprawiedliwości historycznej, naruszonego prawa międzynarodowego. Nadzieje te były zwodnicze, bezprawie coraz głębiej sięgało, zachwiały się narody w pełni potęgi będące, skojarzyły się z sobą żywioły zniszczenia, z dołu czy z góry powstające, i już nie ma w organizmie europejskim lokalnych niemocy, ale jest ogólna choroba społeczna, religijna i narodowa. Uogólniła się walka; wspólna może być tylko obrona.

Zkąd ona przyjść może? Wiadomo, że jedną z zasad doktryny rewolucyjnej była ta teorya, iż zadaniem obecnych pokoleń jest tylko niszczenie, a budowanie będzie dziełem następnych. Kto wie, czy już ta chwila nie nadeszła, czy dzieło zniszczenia nie dochodzi do swego kresu, bo tam gdzie rozkład sięgnął najgłębiej na zachodzie, objawia się dziś nowy symptomat reakcyi społecznej, bodaj czy nie rokującej przesilenia.

Dotąd z łona społeczności wychodziły wszystkie negacyjne i niszczące kierunki; prądom tym rewolucyi czy to społecznej, czy religijnej zwykły były stawiać tamę, zwłaszcza od roku 1815, tylko te same rządy, które tłumiły zarazem wszelkie prawowite dążenie do wolności i niepodległości narodowej. Dziś przeciwnie rewolucya społeczna i religijna idzie z góry, posługuje się w Niemczech i we Włoszech państwem, które po dawnemu przygnębia narodowe i autonomiczne dążenia. Natomiast na zachodzie, zwłaszcza we Francyi, przodującej zawsze w złem i dobrem światu, reakcya moralna wychodzi z łona społeczeństwa. Widzimy tam po raz pierwszy budzący się instynkt zachowawczy, szeregujące się zastępy ludzi wiary, prawdziwego patryotyzmu i porządku, nie wiedzionych żądzą władzy, nawet wyzwalających się z ducha stronnictwa, którzy nie dążą do niemożliwego zresztą despotyzmu, ale stoją pod sztandarem powrotu do kościoła, podźwignienia moralnego narodu, odbudowania społecznego.

Fakt to znaczący, bo acz w tej nowej kolei mogą jeszcze powtarzać się liczne błędy polityczne, wszelako zwrot ten nie narzucony z góry, lecz samodzielny, utorować może drogę wszystkim żywiołom dodatnim do zjednoczenia i obrony.

Zwykle dotąd po wstrząśnieniach rewolucyjnych przychodziły we Francyi zamachy stanu, a po teroryzmie mas uzurpacya władzy. Ostatnie wstrząśnienia zostawiły po sobie tak wielkie zniszczenie, że nawet nie znalazł się z pomiędzy pretendentów nikt, coby próbował zręcznym obrotem uchwycić władzę w ręce. Francya pognębiona była pozostawiona własnemu ratunkowi. Thiers dokonał jednej części zadania, wobec najazdu obcego, wstrzymał nieszczęścia zewnętrzne. Obecny rząd podjął drugą część zadania na wewnątrz, a znalazł poparcie nietylko u większości Izby, lecz także w instynkcie ogółu, nagle czującego potrzebę jawnego stwierdzenia uczuć religijnych, powrotu do kościoła.

W sąsiedniej Hiszpanii chroniczne wojny domowe z dynastycznej kolei wtrącone w ostatnich czasach zostały na tor socyalistyczny. Nie powiodła się próba zaimprowizowanej monarchii z rewolucyi poczętej. Anarchia rewolucyjna odznacza się tam zupełną niemocą stronnictw skrajnych, wyrywających sobie władzę. Jest to stan chaosu i rozkładu bez przykładu w nowożytnej historyi. Zużywają się prędko rządy Castelarów i Pi y Margal; wojna domowa stała się już wojną społeczną. Widzimy tam znów komunistów czyli nieprzejednanych, wprowadzających w czyn wszystkie zasady Internationala, zacząwszy od pożarów i mordów aż do podziału własności. Lecz oddziały Karlistów coraz się bardziej mnożą, w imię tradycyi historycznej, prawowitości władzy, autonomii prowincyonalnej i w imię religii, mnożą się i zaczynają nawet odnosić znaczniejsze zwycięstwa.

Żadna zewnętrzna polityka nie wspiera tego ruchu, ogołoconego z podstawy do militarnego działania, bo któremuż z państw w Europie chodzi dziś o powstrzymanie anarchii lub o wspieranie prawowitości władzy — jest tam więc także reakcya samego społeczeństwa.

Nie należy pomijać tych objawów, bo one mogą zwiastować zwrot ogólny, konieczność obrony społeczności przez nią samą.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 15 lipca.

Największą uwagę w tej chwili zwracają na siebie wieści o panującej tu epidemii, mówimy wieści, bo wieści są przerażające, same zaś fakta wcale nie usprawiedliwiają przesadnych pogłosek. Zdarzają się tu wypadki biegunki i choleryczne, niektóre z nich kończą się śmiercią, ale powtarzamy dotąd niema epidemii. Dziś była tu burza z piorunami i błyskawicami, deszcz pada cały dzień, więc niema wątpliwości że oczyści się znacznie powietrze, a w każdym razie ochłodzi, co nie jest obojętną rzeczą przy chorobach z cechą choleryczną. Faktem jest, że w dwóch dniach na *Adlergasse* i *Rothenthurmstrasse* było kilka wypadków cholerycznych; w szpitalach wojskowych i cywilnych stan zdrowia jest stosunkowo, jeśli uwzględnimy obecną porę, dość pomyślnym, w całym Wiedniu wraz z okolicami, tj. na 1 milion ludności jest ogółem teraz około 150 wypadków cholerycznych, w największym szpitalu wojskowym liczba chorych od dłuższego czasu licząc wynosi 30. Są to zatem cyfry nie bardzo wysokie.

W tym duchu piszą dziś prawie wszystkie dzienniki z wyjątkiem *Morgenpost*, która stała się specyalnym organem dla rozszerzania najbardziej bajecznych i przerażających wieści, dla rzucenia postrachu między ludność stołeczną. Cały dzisiejszy numer dziennika zajęty jest cholerą, artykuł wstępny, kronika, *Nachtragi*; zgoła obcy biorący do ręki dzisiejszą *Morgenpost* ucieka z Wiednia, w takich barwach kreśli ona panującą tu i srożącą się niby cholerę, w *Nachtragu* podaje, że cała kompania pułku Benedek zachorowała na cholerę, tak iż służby pełnić nie może, w innem miejscu pisze, iż w jednej kamienicy umarło 13 osób, w drugiej 4 itd. Przesada podobna wywołuje popłoch między najspokojniejszą ludnością. Dziennik traktujący sprawę tak smutną w sposób tak junacki, staje się mimowolnie sprzymierzeńcem cholery. Najlepszym dowodem, jak małe rozmiary przybrała dotąd cholera w Wiedniu, jest okoliczność, iż dotąd nie było jeszcze żadnego wypadku cholerycznego na placu wystawy powszechnej, zwiedzanym często przez 50 do 60,000 osób dziennie.

Wypadki choleryczne odwróciły uwagę od p. Stremayra i jego ostatniego okólnika w sprawie wydziału teologicznego w Insbruku. Nie przysłużył się *Vaterland* gabinetowi, chwaląc gorliwość i odwagę p. Stremayra w walce z stronnictwem wiernokonstytucyjnem. Wszystkie dzienniki napadają na rząd, iż zyskał sobie nawet uznanie *Vaterlandu*. Ostatnie pismo bynajmniej nie myśli szukać przymierza z p. Stremayrem, ale pragnie zakłócić do reszty zgodę między nim a stronnictwem wiernokonstytucyjnem, a obrało sobie najlepszą ku temu drogę, t. j. drogę pochwał i uznania dla ministra.

Z Wołynia 10 lipca.

Państwo moskiewskie, chociaż niby ściga rozmaite sekty religijne, których tyle już namnożyło i mnoży prawosławie, i przeciw nihilistom surowe wydaje rozkazy i przepisuje rozmaite środki dla jego tamowania, jest jednak niezdolne walczyć z niemi skutecznie, gdy w składzie swojego rządu nie ma żadnej moralnej siły, która jedna tylko wszelkim obłędom umysłu czoło stawić może.

Nihilizm więc jest dziś dla państwa moskiewskiego najgroźniejszą i najpilniejszą do rozwiązania kwestyą, od której przyszłość jego zależy — przyszłość, której nie zapewni żadna siła oręża, żadna potęga żelaznej despotycznej woli. Szerzy się on swobodnie, wsiąkając łatwo w umysły całej moskiewskiej społeczności, której oprócz samowładztwa caratu żadna wyższa nie przewodniczy idea. Dla narodu więc rządzonego tylko siłą, samo zaprzeczenie, że jest wyższa od niego potęga, wystarcza, aby go rozprządz z karbów i rozpasać.

Dla nihilizmu nie potrzeba żadnej rewolucyjnej organizacyi. To też żadnej on nie tworzy, ani nie posługuje się żadną. Spisków więc żadnych nie ma, któreby dawały rządowi sposobność naznaczania komitetów śledczych i ustanawiania osobnych sądów, jak to zwykle czyni na politycznych przestępców. Jeżeli zdarzały się wypadki powołania do odpowiedzialności poszlakowanych nihilistów, to ich sądzą zwyczajne sądy, w których niektórzy z członków są także nihiliści, a ci pewnie swoim i idei wspólnikom krzywdy nie czynią. Nawet w paragrafach moskiewskiego prawodawstwa nie ma żadnego artykułu, któryby do winy bezbożności zastosować można było. To też nihiliści bezkarnie szermują językiem i prozelitów sobie jednają nie potrzebując wciągać ich w żadne spisy, jak to czyni każde stowarzyszenie. Z kilku słów poznają się oni prędko wzajemnie i instynktowo przeczuwają grono, któremu prelegują swoje idee. Każdy nihilista jako rodowity Moskal nie może być uważanym za nieprzyjaciela Cara i jego rządu, który strzeże tylko carskiego prawa; a o naruszenie prawa bożego nie troszczy się, gdyż żaden Moskal niczemu innemu wierzyć nie może i nie ma nawet prawa, jak tylko temu co car rozkaże.

Wracające z Zurychu nihilistki wchodzą jako guwernantki do domów zamożnych Moskali na prowincyi, i z tego punktu, na którym staną, w okół sieją zepsucie. W ziemiach moskiewskich są już wsie całe nihilistów, tak łatwo ta idea przesiąka w lud moskiewski. A mimo to we wsi jest cerkiew prawosławna i jej mieszkańcy parafię stanowią. Pop zaś zawsze z całą osadą w dobrych zostaje stosunkach, zadowolniony, że mu parafianie składają daniny, a on zawdzięczając ich szczodrotę, nie napastuje ich nigdy o żadne obowiązki religijne, których oni znać nie chcą.

Szczegóły te wiemy od wiarogodnej osoby, której, jako też miejsca, gdzie się to działo, wyrażać nie możemy.

Rzecz się tak miała. W jednej z wielko-rosyjskich gubernij urzędnikiem do szczególnych poleceń przy tamtejszym gubernatorze był polak, który ukończywszy naukę prawa w petersburskim uniwersytecie, nie mogąc być przyjętym do służby rządowej w prowincyach polskich, wstąpił do takowej w stolicy; skąd wkrótce powołany na prowincyę przez miejscowego gubernatora znajomego mu jeszcze z uniwersytetu w którym obaj pobierali nauki. Jego więc, jako zaufanego sobie, rzetelnego i uczciwego człowieka wysyłał gubernator często na komisye w tej gubernii w sprawach większej wagi. Jakoż był wysłany do jednej z takich wsi z nihilistów złożonej. Starszyzną w niej czyli naczelnikiem gminy był wieśniak który ukończył nauki w powiatowem gimnazyum, mający żonę jedną z Zürychskich nihilistek, wprzód guwernantkę w domu właściciela tych dóbr, która poznawszy się z pierwszym dygnitarzem tej gminy, została jego żoną wprawdzie w bezwyznaniowym związku, lecz pop miejscowy najurzędowniejszą metryką ślubną opatrzył to młode małżeństwo. Z prowadzonego śledztwa nic się nie okazało przeciwnego moskiewskim zakonom. Ani starszyźnie ani jego żonie nie można było dowieść, że podbudzali lud do niewiary, pop nawet poświadczył o nich że są gorliwi i przykładni w prawosławnej wierze. Formalnościom więc praw ludzkich stało się zadość. Oskarżeni za niewinnych uznani — a prawo Boże zostało na stronie.

W prowincyach polskich nawet pełno jest po miastach i miasteczkach, moskiewskich nihilistów. Wszyscy oni nie są miejscową lecz napływową ludnością, zalewającą ziemie nasze od czasu gdy polaków usunięto ze służby rządowej. W jednem z miasteczek wołyńskich dowódzca garnizonu nihilista zupełny, od czasu przybycia swego do tego miejsca starał się zaznajomić z wszystkimi mieszkańcami do czego gra w karty mu posłużyła. Bywał nawet w niektórych polskich domach i tam jak wszędzie jawnie wyznawał że w Boga nie wierzy, że z śmiercią człowieka kończy się jego istnienie, i tym podobne bredni głosił. Z początku mu się sprzeciwiano i zaprzeczano, gdy to jednak nic nie pomagało, zostawiono go nieprzekonanego, a w niektórych domach odmówiono mu nawet przyjęcia. Nie bardzo mu to jednak szkodziło, chociaż powszechnie sami nawet moskale nie pochwalali takiej jego bezbożności. W temże miasteczku mieszkała jedna wdowa po urzędniku moskalu rodowita polka, której dzieci były wychowane w prawosławnej religii. Nihilista ten i z tym poznajomiony domem, bywał w nim dość często i tam swobodnie swoją bezbożność wyznawał. Nieustanne sprzeczki bywały z matką, lecz dzieci chciwie się przysłuchiwały ideom głoszonym przez dowódzcę. Niedługo potem pan dowódzca oświadcza matce, że chce zaślubić jej córkę. Matka przyzwala, a kiedy przyszło do układów, nihilista oświadcza, że żąda tylko cywilnych zaślubin, bo mu do tego aktu nie potrzeba żadnych obrzędów przez popa sprawowanych. Matka tem oburzona wypędziła go z domu. Dzieci zaś oboje przesiąknięte ideami propagowanemi przez pana oficera garnizonu powstały przeciw matce z wyrzutami że zagradza los córce, i z odgróżkami że ją samą z domu wypędzą. Takie to są skutki wychowywania wprawdzie przymusowego dzieci w prawosławnej religii!... przez polki odważające się wstępować w związki małżeńskie z nieprzyjaciołmi Boga i ojczyzny.

Namiestnictwo mianowało komisarzami dla wypróbowania i nadzorowania kotłów parowych: starszego inżyniera Władysława **Dutczyńskiego** z siedzibą w Rzeszowie na powiaty Rzeszowski, Łańcucki, Ropczycki i Kolbuszowski; Inżyniera Józefa **Hanusza** z siedzibą w Tarnowie, na powiaty Tarnowski, Pilzneński, Dąbrowski; Inżyniera Teodora **Staromskiego** z siedzibą w Przemyślu, na powiaty Przemyski, Jarosławski, Mościcki i Birecki; Adjunkta budowniczego Benedykta **Miejskiego** z siedzibą w Zaleszczykach, na powiaty Zaleszczycki, Borszczowski i Horodeński; Adjunk-

Część literacko-artystyczna

Stanisława hr. Wodzickiego

Wspomnienia z przeszłości

od r. 1768 do r. 1840.

Część II.

(Dalszy ciąg).

Kościuszko i powstanie w Krakowie. — Łykoszyn wynosi się. — Brygada Manżeta zastępuje mu pod Kozubowem. — Śmiałość Lenartowicza. — Manżet wypuszcza Łykoszyna. Moja przygoda z maruderem moskiewskim. — Wzór wdzięczności. — Bitwa Racławicka.

Na pierwszą wiadomość o ruchu brygadyera Madalińskiego, Kościuszko przybył tajemnie do Galicyi i czekał w bliskości Krakowa na dalszy obrót wypadków...

W Krakowie stał załogą wspomniany wyżej pułkownik moskiewski Łykoszyn mający w swojej komendzie batalion piechoty, szwadron dragonów i parę sotni kozackich. Igelstroem uwiadomiony, że Madaliński przedziera się ku Krakowowi, zląkł się o szczupły oddział Łykoszyna i zaraz posłał mu ordynans ciągnienia do Warszawy. Ordynans ten doszedł go 22 marca wieczorem. Nazajutrz do świtu piechota wyszła, za nią z dragonami i kozakami wyruszył Łykoszyn, zawoławszy wprzód prezydenta miasta Filipa Lichockiego, któremu oddał klucze od pustych magazynów i wypytał jak daleko do Pińczowa?... Moskale więc sami uprzątnęli nam Kraków. Kościuszko uwiadomiony tegoż dnia jeszcze zjechał do Krakowa i stanął w pałacyku jen. Wodzickiego za Szewską bramą, dzisiejszym Konopków. Następnego dnia to jest 24 marca zbiegli się obywatele na ratusz; piechota i trochę jazdy wyciągnęła linię na rynku, a w tem od Szewskiej ulicy ukazał się Kościuszko w towarzystwie jen. Wodzickiego, Linowskiego i kasztelana Dembowskiego, Dmóchowskiego ex-pijara, i wielu innych patryotów.

Pędzel naszego Krakowianina Stachowicza oddał w najwierniejszem malowidle tę pamiętną scenę, kiedy Linowski czytał akt powstania, a Kościuszko od komenderującego w Krakowie Wodzickiego, podpułkownika Krzyckiego, majora Luke i wszystkich znajdujących się tam oficerów, oraz magistratu, niemniej ogółu mieszkańców, odbierał na rynku publicznie przysięgę jako najwyższy naczelnik siły zbrojnej, co mu aż do zaprowadzenia rady najwyższej nieograniczoną w kraju nadawało władzę. Nawzajem sam złożył narodowi przysięgę, że nienadużyje powierzonej sobie władzy. Tylu bowiem niepowodzeniami przekonaliśmy się, że ani władze konstytucyjne, ani komitety gminne niebyły w stanie kierować żadnem powstaniem; powierzenie się tylko jednemu z dyktatorską władzą, mogło coś zdziałać.

Rozległ się ogromny krakowski rynek licznemi okrzykami, zapał ogarniał wszystkich, ale ci co głębiej w stan rzeczy patrzyli, przekonali się, że zapału było wiele, ale sił istotnych mało. Kościuszko bowiem zastał w Krakowie jeden tylko zredukowany batalion Czapskiego i pierwszy Wodzickiego, tudzież paręset żołnierzy abszytowanych, których Wodzicki kosztem swoim po okolicznych wioskach utrzymywał, w przewidywaniu, że w danej chwili przydać się mogą. Z artyleryi znalazło się dwie trzyfuntowe armatki także ukryte przed Moskalami przez Wodzickiego. W Krakowskiem województwie również mało znajdowało się wojska naszego. W Pińczowie stała brygada Manżeta; batalion drugi Wodzickiego w Radomiu, batalion Czapskiego w Stężycy, — a i Madaliński przeżynał się ze swoją brygadą. Ponieważ siły te mogły jeszcze być przez Moskali odcięte, a zatem, kiedy Kościuszko spojrzał na tę garstkę liniowego wojska zgromadzonego na rynku, nieprzenoszącą 800 głów, westchnął serdecznie i obracając się do kilku bliżej stojących zaufanych osób, rzekł z cicha: „Za mało nas panowie bracia, aby zwalczyć trzy mocarstwa; ale dosyć, żeby bez czci nie zginąć!“

W tej to myśli, ale w szyderczy sposób doniosła była „Gazeta Neuwiedzka“ pod datą z Krakowa: „na dniu 23 marca przybywszy bryczką polski szlachcic z Podgórza, wypowiedział nazajutrz Imperatorowi i królowi Pruskiemu wojnę.“

W rzeczy samej zważając na słabość sił materyalnych, wydawało się to powstanie rozpaczliwem szaleństwem; lecz biorąc w rachubę entuzyazm i gotowość do ofiar, słabość mogła się stać potęgą... Sama niezmordowana czynność Kościuszki wystarczała za armię; nauczywszy się on w wojnie amerykańskiej z niczego stwarzać żołnierza, i to co żołnierzowi potrzeba, w kilka dni zrobił więcej, niż zwykłym trybem zrobionoby w pół roku. Po sklepach zabrano z jego rozkazu wszystkie prochy; dzień i noc ładunki robiono po klasztorach; partykularni znosili strzelby i broń; do magazynów dowozili mąkę, krupy, płótno, sukno, skóry; a z drugiej strony w gotówce zbierały się znaczne składki. Z kościołów kazano zabrać zbywające od obrzędów srebra, do czego w Krakowie X. Teodor Sołtyk był użytym; podobnież się stało z depozytowemi sumami. Komisya cywilno-wojskowa przywrócona, z pośpiechem i gorliwością egzekwowała wszystkie rozkazy naczelnika. Aż do bitwy racławickiej dostawiła ona do 2,000 kosynierów, których w proporcyi dymów z dóbr wydawano, i zaraz ich przez cały tydzień ćwiczono w najprostszych ruchach.

Takie zdarzenia zaszły w Krakowie w pierwszych chwilach powstania. Niebyłem ich świadkiem; albowiem, siedząc na wsi przy rodzicach w Złotej, niewiedziałem o wybuchu, który nastąpił w przypadkowym terminie. Nic to jednak nieprzeszkadzało, że się znałazłem w pierwszem starciu z Moskalami Łykoszyna pod Kozubowem. O tej utarczce niewspomnieli nawet opisujący insurekcyę Kościuszki; a jednakowoż szczegół to wcale nieobojętny.

Jak tylko jen. Wodzicki, stryj mój, dowiedział się od prezydenta Lichockiego, że Łykoszyn pomaszerował do Pińczowa, natychmiast wysłał bocznemi drogami ordynans do brygady Manżeta konsystującej w Pińczowie, a liczącej 800 koni, aby komenderujący starał się zabrać oddział Łykoszyna mający stanąć na noc w Kozubowie; do pomocy zaś posyłał mu stu grenadyerów. Zarozumiały i lekkomyślny Manżet, nieczekając na piechotę, którą jako kawalerzysta, miał sobie za nic, ruszył z brygadą, i w nocy niepostrzeżony od nieprzyjaciela stanął pod Kozubowem. Łykoszyn nieobawiając się napaści, w najlepsze zażywał wczasu, bo nawet i placówek zapomniał rozstawić. Batalion jego z jazdą, dwoma działami i taborem powózek rozłożył się w zabudowaniach dworskich; folwark zajął komendant z oficerami.

Budynek, gdzie była piechota, stał na pagórku, od którego głęboki wąwóz, jakich w tej stronie pełno, prowadził aż na samo podwórze folwarczne. W stodołach stały moskiewskie dragony. Właśnie rozkulbaczone konie prowadzono do wody, kiedy Manżet dobrze górą zakryty wyprawił namiestnika w 20 koni z poleceniem, aby Łykoszynowi, jako starszemu oficerowi, zameldował, iż brygada Manżetowa odebrawszy od Hetmana ordynans, maszeruje do Radomia na konsystencyą; sekretnie zaś polecił temuż namiestnikowi uderzyć obcesem na oddział moskiewskiej piechoty, obiecując sukursować go całą brygadą. Waleczny namiestnik ściśle dopełnił rozkazu. Zaraportował co mu kazano, a sam z ludźmi puścił się owym wąwozem, wpadł na piechotę i niedając jej czasu się sformować, rąbał wlewo i w prawo. Moskale z przestrachu pochowali się pod powózki jeszcze niezaprzężone, — co widząc nasi, a zapewnieni, że Manżet pomoc da z całą brygadą, pozsiadali z koni zaczęli rewidować bogatym ładunkiem napełnione powózki. Jednocześnie, drugi podobny oddział pod innym namiestnikiem wpadł do stodół, zabrał posiodłane konie a dragonów rąbał...

Cóż teraz dzieje się na folwarku, w głównej kwaterze Łykoszyna? Oto Lenartowicz rachmistrz Margrabski zjechawszy do Kozubowa na rachunki, przyjmował śniadaniem oficerów. Chodząc po izbie spojrzy w okno, aż tu widzi jak nasi Ułani kłują dragonów... Na hałas dolatujący z podwórza zrywają się także Moskale i Łykoszyn woła na oficerów, aby biegli z pomocą.... Tłum rzuca się do drzwi ale odważny Lenartowicz porywa oficerski szponton i zastępując drogę krzyczy: Poddajcie się! co skonfundowani Moskale bez oporu uczynili, oddając mu szpady.... W tém coraz głośniejsze zaczęły się rozlegać strzały karabinowe. Cóż się stało? Oto owa piechota pod powózkami siedząca, postrzegłszy małą garstkę naszych nabrała śmiałości i zaczęła parzyć ich z karabinów; podobnież w stodołach, dragoni ochłonąwszy ze strachu, wzięli się do karabinków i szabel i dalej po naszych, aż ci mocno przyparci musieli salwować się ucieczką. Gdy atak ten nieudał się dopiero Manżet z całą Brygadą pokazał się na górze.

W wilię tego dnia, niewiedząc jeszcze o powstaniu w Krakowie, a dowiedziawszy się od sąsiada, że brygada Manżeta spiesznym marszem dąży do Kozubowa dla potykania się z Moskalami; o 3ciej w nocy siadłem na konia, wziąłem za sobą masztalerza i kopnąłem się pod Kozubów. Właśnie przyjechałem w tej chwili, kiedy brygada uszykowała się na górze w blizkości folwarku. Dopadłem do komendanta i tu usłyszałem relacyę o niepomyślnym skutku wyprawy.... Dwa wojska przedzielała łąka, środkiem której płynęła, znana z historyi czasów piastowskich, rzeczka Mozgawa... W kwadrans ujrzeliśmy Łykoszyna wyruszającego z folwarku z całym oddziałem w szyku bojowym, przy mostku zatoczył dwie armatki, batalion sformował w kolumnę, a dragonów na harc wyprawił. Podobnie postąpił Manżet. Gonitwom tym przypatrywałem się stojąc przy głównym korpusie na górze; lecz Moskale wypaliwszy kilkanaście razy z działek spędzili naszych harcowników, a sami rozpoczęli pochód gościńcem idącym do Nowego Miasta. Niedobitki kozaków, których nasi spalili w karczmie Kozubowskiej, szły w przedniej straży; za nimi szło pół batalionu, po nim powózki, za tymi reszta piechoty; a w tylnej straży dragoni. Droga wypadała im na Chroberz, Rudawę, Nieprowice i Niegosławice. Pragnąc wcześnie przestrzedz rodziców moich o nadciąganiu Moskali, puściłem się do Złotej na przełaj i udało mi się kilkoma godzinami uprzedzić nieprzyjaciela. Moskale niemogli pospieszyć z powodu taboru powózek i częstych zaczepek od Manżeta, który ruszył za nimi w tym chyba celu, żeby urwać jaką zdobycz. Przez całą drogę ucierał się też z dragonami, rozbił ich, urwał ze 40 powozek wraz z żoną Łykoszyna, srebrami jego i innemi ruchomościami. Zdobycz tę posłał pod silną eskortą do Pińczowa, przez co oddział swój osłabił, a przytem obłowiwszy się nie tak już nacierał, bo ledwo jednym szwadronem niepokoił Łykoszyna, który mogąc zginąć z kretesem obronną uchodził ręką... Łykoszyn nic o powstaniu w Krakowie nie wiedząc, przypisywał ten niespodziany napad burdzie pijackiej, a mimo tego w rejteradzie swojej dopuszczał się niesłychanych nadużyć i okrucieństw. W Rudawie kozactwo brało dzieci na spisy i do palących się budynków wrzucało; w Nieprowicach mordowało kto się tylko nawinął; dworskie gumna puścili z dymem; przez Niegosławice spokojnie przeszli, bo nasi na karku im siedzieli. O piątej po południu stanęło przed karczmą w Złotej sześciu dragonów, wyszedłem do nich bez czapki. Zapytali mię: czy tu niema Polaków? Zapewniałem ich, że tu nigdzie nie stoi wojsko polskie; a udając największe zdziwienie, aby w czasie pokoju mogła się zdarzyć taka napaść jednego wojska na drugie, zapraszałem ich na wódkę do dworu lecz żaden ani wódki nie przyjął, ani zsiadł z konia,

ta budowniczego Alojzego Fischera z siedzibą w Żółkwi na powiat Cieszanowski.

Rada szkolna krajowa nadała posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Jagielnicy p. Albinowi Mataczyńskiemu, rzeczywistemu nauczycielowi w Baryszu.

Wiedeń 15 lipca. Jedyną wiadomością z zakresu polityki wewnętrznej austryackiej, jaką dzienniki wiedeńskie w braku przedmiotu do pisania, już od tygodnia prawie podtrzymują, jest zmiana gabinetu przedlitawskiego. Według tych doniesień, zostałby prezesem ministrów p. Schmerling. Niepodobna powtarzać wszystkich kombinacyj, osnutych na wymyślonej, przynajmniej jak dotychczas, bliskiej zmianie czy to częściowej czy całkowitej gabinetu przedlitawskiego, a jeszcze bardziej kombinacyj łączonych z nazwiskiem p. Schmerlinga. Dość tylko wspomnieć, iż niektóre z dzienników wiedeńskich utrzymują, że ministerstwo Schmerlinga będzie wynikiem rokowań tego ostatniego z stronnictwem staroczeskiem, imieniem którego porozumiewał się z nimi Dr Rieger. W całej tej sprawie to najwięcej jest charakterystycznem, że dzienniki centralistyczne niesłychaną przywiązują w tej chwili wagę do tej kombinacyi i do artykułów prasy opozycyjnej, i starają się z całą energią odpierać możność przyjścia do skutku gabinetu Schmerlinga.

— Reprezentanci terytoryum Pancsovy, wysłali do sejmu węgierskiego w imieniu tego miasta telegram, w którym żądali, ażeby ustawy o sprowincyonalizowaniu Pogranicza wojskowego uchwalone zostały dopiero w obecności zastępców tego terytoryum. Telegram protestował zarazem przeciw uchwałom, któreby powzięte zostały bez udziału tych reprezentantów. Sejm zwrócił telegram bez dyskusyi petentom, a węgierskie ministerstwo widziało się spowodowane wysłać komisarza do Pancsovy, który, jak donoszą węgierskie dzienniki, usunął z posad reprezentantów tego terytoryum i unieważnił uchwały jeneralnego zgromadzenia.

— Szach perski przybyć ma do Wiednia 25 bm., jeśli postanowienia swego w ostatniej chwili nie zmieni. Za pobytem swoim w Wiedniu mieszkać będzie z częścią swojej świty w zamku cesarskim; większa zaś część świty zajmie pomieszkania w pałacu ministerstwa skarbu i w hotelu Britannia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 lipca. Sekcya sanitarna Rady miejskiej wezwała wczoraj Prezydenta Dra Dietla, aby pomimo urlopu, stanął na czele komisyi sanitarnej dla energiczniejszego działania, gdyż służy mu jako Prezydentowi prawo zarządzania bezzwłocznie wydatków. Od dziś Prezydent będzie przewodniczył komisyi sanitarnej wyznaczonej przez Sekcyę.

Magistrat wydał następujące obwieszczenie:

Z powodu pojawienia się cholery w Krakowie, Magistrat kilkakrotnemi odezwami wskazał sposoby ochrony przeciw tej chorobie, a wręczywszy każdemu właścicielowi domu broszurkę zawierającą prawidła ochrony osobistej od cholery, nakazał utrzymanie czystości w domach mieszkalnych, zalecił mierność w używaniu pokarmów i trunków, i zarządził z urzędu desinfekcyę tak w miejscach publicznych, jak i prywatnych.

Gdy choroba ta, poczynając od marca r. b. aż do dziś dnia w Krakowie grasuje, a w ostatnich dziesięciu dniach b. m. nawet epidemiczny i gwałtowny przybrała charakter; przeto Magistrat dostrzegając, iż zalecone przezeń środki ochronne nie są zachowywane, widzi się spowodowany, wobec grożącego niebezpieczeństwa raz jeszcze zwrócić uwagę pp. właścicieli domów i mieszkańców na takowe, i zalecić najmocniej aby:

utrzymywać jak największą czystość po domach i mieszkaniach;

używać tylko pokarmów łatwych do trawienia, wystrzegać się pożywania wędlin, marynat, tłuszczów, jarzyn rozdymających, owoców niedojrzałych, szczególniej zaś nie nadużywać trunków;

wystrzegać się nagłego zaziębienia, — i nakoniec: w razie pojawienia się biegunki, wezwać natychmiast pomocy lekarza.

Przytem Magistrat oświadcza, iż wszyscy lekarze ordynujący dla biednych cholerą dotkniętych, mogą na koszt miasta zapisywać lekarstwa w każdej aptece, gdzie również za kartkami lekarzy dla ubogich lód, o ile użycia takowego zajdzie potrzeba, będzie bezpłatnie wydawanym.

Z Magistratu kr. gł. miasta Krakowa
dnia 14 lipca 1873 r.

Powyższe obwieszczenie zaleca „wezwać natychmiast pomocy lekarza.“ Ale częstokroć zachodzi potrzeba pomocy na razie, zanim lekarz zdoła przybyć. Należałoby publiczność pouczyć co do użycia środków doraźnych ratunku. Dalej Magistrat oświadcza, iż wszyscy lekarze ordynujący dla biednych cholerą dotkniętych, mogą na koszt miasta zapisywać lekarstwa w każdej aptece, gdzie oraz za ich kartkami wydawany będzie lód bezpłatnie, o ile zajdzie potrzeba użycia go. Obwieszczenie wszelako winno było w tej ważnej porze wymienić takich lekarzy.

Co się tyczy desinfekcyi, widzieliśmy od marca zasypywanie kanałów siarkanem żelaza, który zarazem przepisany był jako środek odwaniający w domach dla oczyszczania kloak. Atoli wiadomo powszechnie, jak mały wpływ wywiera siarkan żelaza, czyli jak go mylnie nazywają „koperwas,“ a nadto, że ten który używanym bywa zazwyczaj, jest już w połowie rozłożony, a zatem bezskuteczny. Natomiast od lat bardzo dawnych uznany jest kwas *karbolowy* jako najprzydatniejszy środek odwaniający, a mieszanina z kwasem karbolowym, którą znajdzie tu po aptekach (funt 10 do 12 centów) i którą Magistrat lwowski sprzedaje na użytek prywatny (po 9 centów za stopę sześcienną) daje się użyć ze skutkiem. Odrobina tej masy na miseczce wystawiona w mieszkaniu oczyszcza powietrze, a wsypana w ilości łyżki jednej do kloaki, odwania ją na kilkanaście godzin.

Najpilniejszego odwonienia wymaga rzezalnia i Stara Wisła. Okolice Wielopola i ulica Starowiślna są rzeczywiście zatrute wyziewami. Również na Pędzichowie pełno jest nieczystości, na co się żalą mieszkańcy tej okolicy. Dotąd nie pojawił się tam żaden wypadek choroby, ale właśnie trzeba wcześnie uprzedzić możność. Ale nawet w Rynku głównym jest dom, na który zwracamy uwagę z tego samego względu, Ambulansowi wekslarze obrali sobie podwórze tego domu na miejsce wygódki, którą powinniby przynajmniej własnym kosztem odwaniać. Jest to dom przechodni z Rynku na ulicę Stolarską.

Do Bonifratrów odstawiono od wczoraj rano do dziś rano godz. 8ej 26 cholerycznych. Umarło tam 8 osób.

Wojsko pobierać będzie odtąd codziennie po kwaterce wina czerwonego, zamiast jak dotąd, półkwaterek.

Wczoraj wieczór starszy lekarz wojskowy Dr. Weber zachorował na cholerę.

Uchwalono wczoraj reprodukcyę instrukcyi względem zachowania się podczas cholery. W szpitalu barakowym na Skałce wyznaczono lekarzem ordynującym Dra Lustgartena, a przydzielono mu do pomocy doktoranda Stokstiela, administratorem zaś tego szpitala jest p. Bienenfeld.

Drugi szpital choleryczny umieszczony będzie w klasztorze Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu, gdzie już od dawna zamówioną była na przypadek potrzeby stosowna liczba łóżek. Dotyczczas sam tylko klasztor Bonifratrów na Kazimierzu jest przeznaczony na szpital choleryczny. Zakonnicy pełnią obowiązki swoje z całem poświęceniem i zaparciem się, co również uznała komisya jak chorzy pod opiekę ich oddani. Pielęgnują oni chorych z narażeniem własnego zdrowia i życia, a mimo małej liczby Braci wszędzie dniem i nocą pełnią swoją służbę miłosierdzia.

Starozakonni urządzili między sobą służbę zdrowia i utworzyli stacye do ratowania chorych, gdzie zmieniają się dniem i nocą. Na potrzeby ubogich chorych swoich współwyznawców złożyli wczoraj 2000 złr.

Za dawniejszych czasów grasowania cholery wyznaczano dla zmarłych na cholerę tymczasowe cmentarze osobne, nie dla tego, aby zmarli na tę chorobę mieli być wykluczani od wspólnictwa cmentarnego, ale że pogrzeby choleryczne winny być odbywane z pośpiechem bez licznych orszaków krewnych i przyjaciół i bez okazałości wymagającej dłuższych przygotowań, a wywożono zmarłych najbliższą drogą za miasto. Nic takiego nie zarządzono teraz, a nadto z sąsiednich wsi zwożą zwłoki cholerycznych do miasta na wspólny cmentarz. Wczoraj jechało 5 takich trumien z Łobzowa przez Piasek, Kleparz, Wesołą na cmentarz ulicami i drogami bardzo uczęszczanemi, a obok trumien siedzieli na wozach włościanie w znacznej części zakropieni dla stłumienia żalu. A jednak na Łobzowie grasuje silna cholera. Jeżeli przed zdrowymi zamykają miasto, jeżli wojsku niewolno uczęszczać na Kazimierz, dla czegoż wpuszczają do miasta umarłych?

Dziś zawiązał się w komisyi sanitarnej ścisły komitet z władzą dyskrecyonalną, która ma prawo działać na własną rękę. Składają go: prezydent Dr. Dietl, oraz radcy miejscy: Dr Oettinger i Dr Warszauer lekarze, Maryan Dworski i Konrad Wentzl. Komitet ten będzie odbywał codziennie posiedzenia. Wyznaczył on przedewszystkiem lekarzy dzielniczych, tymczasowo dwóch na Kazimierzu i jednego na Kleparzu. Wzywa zarazem lekarzy chcących objąć służbę lekarską przez czas trwania cholery w Krakowie za wynagrodzeniem 6 złr. dziennie, aby się w ciągu 24 godzin zgłosili do departamentu V w Magistracie.

Przekonano się, że z wyjątkiem Kazimierza, w mieście wynikły wypadki choleryczne jedynie z błędów dyetetycznych, a mianowicie przez mieszanie potraw sprzecznych lub niestrawnych oraz nadużycie w jadle i napitku.

— Nr. 20 *Dziennika Mód* wychodzącego w Krakowie, obejmuje dokończenie powieści „Długowłosa — z dziennika kupca węgierskiego w Ameryce“ przez Maurycego Jokaja, przekład Maryi Anastazyi; „Sielanka“ wiersz Stanisława Grudzińskiego; „Darwinizm“ (dokoń.) przez A. Błudowskiego; „Z kraju i świata“ (o Lwowie) przez Omikrona; Biblioteczka i t. d. Przytem 46 rycin mód z opisem, jedna rycina kolorowana i arkusz krojów i wzorów.

— D. 14 b. m. odbyło się ostatnie przed feryami posiedzenie Komisyi archeologicznej, w Akademii umiejętności, na którem p. A. H. Kirkor zdawał sprawę z wycieczki naukowej do Kwaczały (w okolicy Babic, Poręby, Alwerni i Lipowca), zkąd przywiózł bogaty zbiór wykopalisk z rozkopanego cmentarzyska pogańskiego. PP. Dr Alth, J. N. Sadowski i prezes Akademii Majer, mieli udział w obradach nad sprawozdaniem. Delegowano komisyę do rozszerzenia zakresu tych badań w okolicach Kwaczały.

— Wczoraj późnym wieczorem patrol przytrzymał uciekającego Jana Kisza, czeladnika ślusarskiego z Węgier, który wraz z majstrem swoim Tomaszem Podgórnym i czeladnikiem Feliksem Wartusiewiczem pobili innego czeladnika. Kisz jest raniony w głowę i był kopany.

— W dworcu kolei przytrzymała policya Adama Sengera z Lohr w Bawaryi, gdy odjeżdżał do Wiednia, a jest poszukiwany jako podejrzany o posiadanie pieniędzy przechodzących możność jego. Między rzeczami jego znaleziono nakrycie stołowe i łyżeczki, oraz inne rzeczy skradzione w hotelu „Victoria“.

— Dyrekcya Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie nadsyła nam dziś sprostowanie doniesienia powtórzonego w *Czasie* z d. 9 b. m. za *Gazetą Narodową* a d. 10 b. m. za *Gazetą Lwowską*; gdy zaś sprostowanie to nie ogranicza się na fakcie, lecz oraz wchodzi w inne sprawy, przeto wyjmujemy z niego to co tyczy się sprostowania faktu. Donieśliśmy według obu pomienionych pism lwowskich o aresztowaniu we Lwowie Franciszka Bilińskiego kasyera Towarzystwa zaliczkowego, po odbyciu rewizyi sądowej w tejże kasie. Otóż sprostowanie mówi, że p. Fr. Biliński był kasyerem Kasy zaliczkowej założonej d. 1 marca 1871 przez lwowską Radę powiatową, nie zaś Towarzystwa zaliczkowego, założonego d. 16 kwietnia 1871 za inicyatywą krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a którego kasyerem był i jest stale p. Zyg. Medveczky (Medwecki).

Zarazem donosi nam Dyrekcya rzeczonego Tow. zaliczkowego, iż rozpoczęła kroki w celu wspólnej akcyi przeciw nakładaniu podatków na Towarzystwa zaliczkowe przez c. k. władze skarbowe, oraz w celu utworzenia związku Towarzystw zaliczkowych.

— Donoszą nam, że Dr Karol Libelt od dwóch tygodni znów chorobą złożony. Ze słabości oczów operacya wykonana przez Dra Ryszarda Foerstera prawie zupełnie go wyleczyła.

— Z Milatycz w powiecie Lwowskim donoszą *Dziennikowi Polskiemu*, że hr. Janowa Dzieduszycka i córka jej w skutek uniesienia koni i wywrócenia pojazdu zostały mocno pokaleczone.

— Dzienniki lwowskie z wielkiem współczuciem mówią o poległym w pojedynku Adamie Bobowskim, kapitanie rezerwy złoczowskiego pułku imienia ks. Holsztyńskiego i inspektorze galic. tow. ubezpieczeń. Pojedynek odbył się d. 10 b. m. na Multanach. Bobowski poległ ugodzony kulą w piersi. W r. 1863 brał czynny udział w powstaniu polskiem i walczył w Lubelskiem pod Czachowskim i Jeziorańskim, a towarzysze broni wyrażają się bardzo chlubnie o jego zachowaniu się w ciężkiej potrzebie pod Kobylanką.

Dr Molędziński we Lwowie uwięziony za obecność przy pojedynku, do którego był wezwanym dla udzielenia w potrzebie pomocy lekarskiej, został w kilka godzin po swojem uwięzieniu wypuszczony na wolność. Aresztowano go zaś na żądanie sądu w Czerniowcach.

— W Dobrzanach w powiecie Stryjskim zastrzelił się d. 5 b. m. Wincenty Walery Wesołowski, syn oficyalisty prywatnego z Żulina.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Brzeskiej z większej własności odbędzie się d. 5 sierpnia.

— W Wiedniu umarł w niedzielę notaryusz Sylwester Szeligowski z Tarnobrzega.

— D. 14 b. m. odbyła się w Tybindze w Wirtemberskiem uroczystość odsłonięcia pomnika poety Uhlanda.

— Nowy most na Renie pod Markolsheim niedaleko Alt-Breisach otwarty został d. 13 b. m.

— Telegram z Antwerpii z 15go donosi, że poprzedniego wieczora powstał tam straszny pożar w zakładzie gazowym. Składy węgla spaliły się ze szczętem, a spodziewją się ocalić samą fabrykę. W chwili wysyłania telegramu 15go o 10ej rano, pożar trwał jeszcze gwałtowny.

Teatr. We czwartek dnia 17 lipca, dziewiąty występ pana Wincentego Rapackiego, artysty dramatycznego teatrów warszawskich, komedya w 1 akcie z niemieckiego Rodericha Benedixa: *Flegmatyk*; komedya w 1 akcie pp. D. Labiche i Delacour z francuskiego, tłómaczenie J. Narzymskiego: *Za pozwoleniem łaskawa pani* i fraszka sceniczna w 1 akcie Benedixa, tłómaczenie z niemieckiego: *Broń niewieścia*.

— Dnia 15go lipca przed południem parno, ciepło doszło do 26° R. W południe nadciągła od zachodu burza, która atoli w Krakowie skończyła się na wichrze i małym dżdżu. Po południu grzmiało i błyskało się na wschodzie, u nas znowu tylko wicher południowo-zachodni i deszcz, który dopiero przed północą ustał. Dziś rano d. 16 pogoda, nieco mglisto, wiatr południowo-zachodni słaby, ciepła + 11°.8 R., barometr poszedł w górę i wskazuje 329‴.32.

— We czwartek dnia 17 lipca: Śgo Aleksego wyznawcy i Śej Berty panny.

Wystawa powszechna wiedeńska.*)

II.

(*T.*) W zachodniej części placu wystawy, na tle kilku drzew, których oszczędziła niszcząca siekiera robotników barona Schwarca, niedaleko piwiarni liesingskiéj i szwajcarskiéj cukierni, stoi pawilon w stylu *renaissance* zbudowany, a noszący na sobie w złocistych literach nazwisko naszéj dobréj znajoméj *Neue fr. Presse*.

Trzeba przyznać pp. *Slavenfresserom* tego dziennika, że mimo swoich kanibalskich zachcianek na ludy słowiańskie, gust mają wcale niepospolity a zmysł praktyczności bardzo wyrobiony. Trudno bowiem wyobrazić sobie budynek, któryby bardziéj w sobie łączył warunki piękna i użytku.

Jestto budynek jednopiątrowy, z którym po obu stronach łączą się parterowe skrzydła. Okna wielkie, w górze zaokrąglone, sięgają od spodu aż pod dach i dozwalają zajrzeć z galeryi cały budynek okalającej do wnętrza i przypatrzeć się skrzętnéj tamże pracy około drukującego się dziennika. Główny front budynku zwrócony jest ku pałacowi przemysłu, drugi prawie równy, wychodzi na tak zwaną *Avenue Elisabeth*, przecinającą całą przestrzeń placu wystawy równolegle z pałacem przemysłu.

Parterowa część całego budynku dzieli się na trzy obszerne sale, poręczami od siebie oddzielone. W środkowéj umieszczoną jest olbrzymia maszyna drukowa, złożona, jak mówią, według amerykańskich wzorów, któréj wielce skomplikowany skład zupełnie jest niezrozumiałym dla oka człowieka niefachowego. Spełnia ona sama wszelkie funkcye, na które zazwyczaj składa się wiele rąk; chwyta bowiem najpierw papier w ogromnych sześciocetnarowych wałkach przygotowany, rozwija takowy, odcina tyle właśnie ile potrzeba, zadrukowuje go na obu stronach, a wreszcie składa gotowy już dziennik w ten sposób, jak go abonenci do rąk otrzymują. Wszystko to odbywa się tak szybko, iż w przeciągu godziny gotowych jedynaście tysięcy egzemplarzy idzie do ekspedycyi.

W jednéj z bocznych sal pracują zecery, w drugiéj zaś maszyna pędzona wodą a wprowadzająca w ruch cały mechanizm. Bióra redakcyjne umieszczone są na piętrze, ekspedycya na dole. Mieliśmy sposobność oglądać aparat ten w ruchu i podziwialiśmy swobodę i spokój, z jakim wszystkie czynności były spełniane. Wszystko szło jakby w zegarku, regularnie i jakby mechanicznie, a urządzenie jest tego rodzaju, iż publiczność chociaż licznie zgromadzona, bynajmniéj pracującym nie przeszkadza. Słowem wszystko pięknie i praktycznie, żałujemy tylko, że drukująca się na placu wystawy *Weltausstellungszeitung* niema rubryki poświęconéj bankom i giełdzie, i że nie przedstawia tam, w jaki sposób fabrykowały się i fabrykują owe artykuły bankowe i giełdowe, poruszające częstokroć świat spekulacyjny do głębi. Możeby nam tym sposobem było przybyło cokolwiek materyału do zbadania przyczyn katastrofy giełdowéj. Ale: *so etwas gehört nicht in die Weltausstellug!* jakkolwiek bez tego obraz sporządzenia wielkiego dziennika wiedeńskiego jest niekompletnym!....

Oklepany to już bardzo frazes, powiedzieć o czemś, że jestto ósmy cud świata. Od czasu, gdy ludzie niepoprzestają na siedmiu cudach świata, było już tyle ósmych cudów tego rodzaju, iż pochwała taka przestała być odszczególnieniem, a stała się komunałem. Jeżeli jednak chcielibyśmy wierzyć wiedeńczykom, to *rotundę* pałacu wystawy należałoby nam postawić w jednym szeregu ze świątynią Diany w Efezie, grobowcem królowéj Artemizy, lub wiszącemi ogrodami Semiramidy. Wiedeńczycy zachwyceni są rotundą, kochają się w niéj, to też w Wiedniu co chwila z nią spotkać się można. Spinki, laski, chustki do nosa, parasolki, albumy, wazy itp. noszą na sobie wizerunek tego bóstwa wiedeńskiego, bo też w istocie bardzo ono jest piękne, bardzo wspaniałe.

Rotunda stanowi centrum całego pałacu, a kto jéj dobrze chce się z zewnątrz przypatrzyć, niechaj wejdzie na plac wystawy bramą południową, a w całéj mu się przedstawi okazałości. Południowa brama rotundy jest zarazem głównym wchodem pałacu przemysłowego i arcydziełem pięknéj architektury. Dwa olbrzymie lwy spiżowe stoją na straży niedaleko od wchodu, a przedsionek podtrzymywany czterema filarami, ozdobiony posągami „Pokoju“ i „Dobrobytu“ w pięknem alegorycznem przedstawieniu i płaskorzeźbami Cesarza i Cesarzowéj, a na gzymsie wolno stojąca grupa alegoryczna. Ponad wchodem do wnętrza umieszczony jest transparent przedstawiający również w alegorycznéj grupie „Austryę i jéj ludy,“ wszelako widoczny tylko z wnętrza.

Sala pierwsza, tworząca niejako przedsionek do rotundy, zajęta jest cała dywanami i gobelinami słynnéj firmy wiedeńskiéj „Haase i synów.“

Wszystkie ściany pokryte tu są przepysznemi dywanami, reprezentującemi znaczny już majątek, a we framugach znalazły miejsce całe urządzenia eleganckich buduarów. W olbrzymich szafach wywieszone są w gustownem ułożeniu i pięknym doborze kolorów najrozmaitsze materye na meble; w samym zaś środku sali leży za szkłem dziwnie pstrokaty dywan złotem i srebrem haftowany, który jednak bynajmniéj nie jest tak pięknym i gustownym, aby wystawiona cena 5000 złr. nie wydała się wygórowaną.

Z téj sali wchodzi się do właściwéj rotundy, pokrytéj sławną ową niebotyczną kopułą. Poziom tejże leży o wiele niżéj, niż poziom otaczających ją sal w skrzydłach, dla tego też stanąwszy u wejścia jakby ze stopni amfiteatru wszystko naraz można pobieżnie przeglądnąć.

Daremno byłoby usiłowanie, aby wyliczyć choćby tylko ważniejsze przedmioty, przedstawiające się tu i bawiące oko. Rozmaitość bowiem i mnogość tychże jest tak wielka, że byłoby to niepodobieństwem. W samym środku rotundy stoi basen z wodotryskiem, wszelako bez wody, gdyż pierwsza próba wprowadzenia do téj fontany wody, omal nie spowodowała powodzi w rotundzie. W około przedstawia się chaos rzeczy pięknych. Tu olbrzymie organy, niknące wszelako w ogromnym przestworze rotundy, tam znacznéj wielkości alegoryczne po-

*) Umieszczamy dziś drugi list korespondenta naszego z wystawy wiedeńskiéj, którego pierwszy list był wczoraj umieszczony.

---

poczem odjechali z raportem do Niegosławic, gdzie już był stanął Łykoszyn.

Noc mieliśmy spokojną, lubo nie było czego dosiadywać w okolicy wystawionej na zemstę moskiewskiego żołnierza.... Nad samym rankiem nim świtało, budzi mię służący i donosi, że chłopi nasi żywcem zakopują pojmanych Moskali.... Wzdrygnąłem się na to barbarzyństwo i wpadłszy na koń dojechałem na miejsce.

Na granicy Niegosławic z Biskupicami, na rozstajnej drodze zastałem tłum chłopów, którzy położywszy Moskala w jamie, gdzie kopią glinę, nasypali już na niego tyle ziemi, że tylko głowę było mu widać. Nieszczęśliwy ten, ujrzawszy mię, strząsnął ze siebie kupę gliny i padłszy na kolana wzywał ratunku obiecując być moim poddanym na całe życie.... Ulitowawszy się nad biedakiem, zacząłem perswadować chłopom, żeby się niedopuszczali tego okrucieństwa na bezbronnym, lecz że większa część chłopów była z obcych wsiów, oburzyli się na mnie, mówiąc: „Panowie zawsze trzymali z moskalami i teraz ich bronią; a przecież te psiajuchy niedalej jak wczoraj zabijali nam dzieci i chaty nasze palili!

Ujadałem się z nimi, dowodząc niechrześcijańskiego uczynku, aż w końcu niemogąc przekonać racyami, dobyłem sakiewki i dawszy im ze 20 złotych, wykupiłem Moskala od śmierci. Odnich dowiedziałem się szczegółów całej przygody. Dragoni marudery dla rabunku zostawali się w tyle i po bokach swojej kolumny; idąca zaś za nimi nasza kawalerya, gdzie którego dopadła, zabijała. Ów żołnierz nazywający się Iwan Wasylewicz Czernigow, był z tych liczby, którego samopas wlokącego się, nasi spotkawszy zrąbali, wzięli mu konia i bez ducha prawie na drodze porzucili. Po oddaleniu się Polaków, przyszedł do zmysłów powstał i szedł ku stodołom w Biskupicach. Ujrzawszy go chłopi, a widząc krwią zlanego, domyślali się, że idzie palić stodoły; jakoż pochwycili go i niesłuchając żadnych tłumaczeń, zachowali do wyboru, albo zginąć pod pałkami, albo dać się żywcem zakopać. Na szczęście swoje wybrał ten ostatni rodzaj śmierci, od którego go wykupiłem. Przypatrzywszy się jego ranom, poznałem że niebezpieczne, i zaraz posłałem masztalerza do domu, aby sprowadził pod niego fornalkę. Stało się to niebawem, a ci sami chłopi co go zakopać chcieli z wszelką ostrożnością na wóz włożyli. Jechałem przeto do Złotej noga za nogą, gdzie domowy chirurg miał jego rany opatrzyć; alić zaledwie do mostu Wymysłowskiego dojeżdżałem, zastępuje mi drogę pijany towarzysz z czterma pocztowymi z brygady Manżeta, który dowiedziawszy się, że ranny był Moskalem, chciał mi go odbić. Sfukałem go porządnie, mówiąc, że człowiek ten zameldowany jest wyższej komendzie, i że nie ma doń żadnego prawa. Pijany nic na to niezważał i chciał go dorąbać pałaszem, co widząc, zeskoczyłem z konia i położywszy się na rannym, rzekłem: „Mnie pierwej zabij, nim dopełnisz tej zbrodni!“ Ta determinacya moja ocaliła biedaka. Towarzysz spiął konia i odjechał, ja zaś przybywszy do domu, złożyłem go na folwarku, gdzie chirurg zaraz go opatrzył, i powiedział mi, że każda rana jest niebezpieczną, a przeto wypada odwrócić gorączkę, przez ścisłą dyetę. Jakoż rosołkami żywiony pacyent w kilka dni miał się już lepiej. Odwiedzałem go parę razy na dzień, przywiązując wagę do jego życia, mojem narażeniem się okupionego. Trwało to do 5 kwietnia; wtenczas bowiem posłyszał w czeladnej izbie fornali rozmawiających, że jenerał Denisów pobity w wilię pod Racławicami, stanął z korpusem swoim w Szkalmierzu. Na tę wiadomość, Moskal domyślając się, że jego rodacy niebawem zawitają do Złotej, dźwignął się i usiadł pierwszy raz na łóżku, a wyrzekając że mu wódki nie dają, posłał po mnie. Zdziwiony tą odmianą, myślałem, że przystąpiła doń gorączka; zawołałem przeto chirurga i poszedłem z nim na folwark; Moskal postrzegłszy mię wchodzącego, zaczął mię lżyć po swojemu: „Wraży synu! to ty się tak ze mną obchodzisz, że ani wódki, ani wina, ani mięsa nie dajesz.... Poczekaj, niechno tu nasi przyjdą, powiem, żeś ty mię tak porąbał....“ Mniemając, że w malignie, nic mu nieodpowiedziałem, tylko mrugnąłem na chirurga, żeby go za puls pomacał; lecz chirurg zaręczył, że ani śladu nie ma gorączki. Oburzony przeto niewdzięcznością tej bestyi, kazałem mu przynieść garniec wódki i mięsa do syta, w przekonaniu, że przed wieczorem djabli go wezmą jak swego. Ale jak się później dowiedziałem, nic mu nie było i po Szczekocińskiej bitwie, gdy szli tamtędy Moskale, zabrali go ze sobą zdrowego jak ryba. Hultaj ten po naszym wyjeździe do Galicyi, wyszpiegował gdzieśmy zakopali niektóre kosztowności, mianowicie srebra, i naprowadził na nie rabusiów.

Wspomniałem o tej przygodzie, nie żeby odstręczać szlachetne serca od litości nad nieszczęśliwymi, bo ta powinna być zasadą życia, lecz aby pokazać jakiego rodzaju dzicz najechała naszą ojczyznę....

Zapomniałem jeszcze dokończyć historyi o owym dzielnym Lenartowiczu. Zostawiłem go w chwili gdy kazał się poddać oficerom i aresztował ich.., Zmięszani poddali się, lecz poznawszy z gęstych strzałów karabinowych, że to próżny postrach, rzucili się na Lenartowicza, wypchnęli na podwórze i tam dalej bezbronnego obracać na wszystkie boki; sam Łykoszyn wyostrzonym pałaszem zdjął mu czaszkę z czupryną, a rozjuszone żołdactwo z kwadrans się nad nim pastwiło, włócząc po ziemi; że zaś była posucha, tedy pył leżący na drodze krew mu tamował, i tak odchodząca komenda moskiewska porzuciła go myśląc, że ducha dawno wyzionął. Leżał tak biedak; aż nazajutrz wezwany proboszcz z Młodzów, aby go pochował, przybył, pokropił ciało święconą wodą, i wtedy ktoś z obecnych postrzegł, że nieboszczyk palcem ruszył. Posłano natychmiast po felczerów do Pińczowa, i ci przyprowadzili go do zdrowia; w miejsce zdjętej czaszki dano złotą blaszkę, i dzielny ten człowiek przeżył jeszcze lat 6, trzymając się w jakiem takiem zdrowiu.

Co się tyczy Manżeta, ten zabezpieczywszy zdobycz urwaną na Moskalach, złączył się z nadchodzącą brygadą Madalińskiego i był obecny bitwie 4 kwietnia pod Racławicami, gdzie się nietęgo popisał. Jazda jego w samym początku pierzchła i nieoparła się aż na Podgórzu, roznosząc fałszywą wieść o przegranej i o zabiciu Kościuszki. Nazajutrz gdy przyprowadzono do Krakowa jedenaście dział zdobytych na Moskalach i znaczną liczbę niewolników, zbiegłe towarzystwo z Manżetowej brygady w nocy i chyłkiem przez noc ściągnęło się do miasta. W ogóle mówiąc, kawalerya narodowa przez całą kampanię nie dała dowodów wielkiego męztwa; ona to pod Maciejowicami niedotrzymując placu, wiele przyczyniła się do przegranej.

Wypadki powyżej przytoczone zaszły między 24 marca a 4 kwietnia 1794 r. Zostawało zatem ledwo dwa tygodnie do zebrania siły zbrojnej mogącej odpór stawić nadchodzącemu już nieprzyjacielowi w przeważnej liczbie regularnego żołnierza. Rosyjski jenerał Denisów połączywszy się pod Szkalmierzem z Tormasowem i Rachmanowem maszerującymi z Lubelskiego, szedł spiesznym marszem na stłumienie powstania; siły jego wynosiły 9 tysięcy i 20 dział, nierachując kozactwa.

Kościuszko opuszcza Kraków 1go kwietnia, zostawiając w nim szczupłą załogę pod komendą chorego jenerała Wodzickiego; tego samego dnia staje w Luborzycy; 3go był pod Koniuszą a 4go wydał bitwę pod Racławicami. Z Krakowa wyruszając małą miał garstkę, dopiero w drodze złączył się z nim batalion drugi pułku Wodzickiego, brygada kawaleryi Manżeta i Madalińskiego, tudzież dwa szwadrony dawniej Wirtemberskiego, później Byszewskiego pułku, co razem niewynosiło nad 3,000 żołnierza i 2,000 kosynierów i ze sto koni obywatelskiej młodzieży kręcącej się przy Naczelniku.

O szczegółach rozprawy Racławickiej pisały już osoby udział w niej biorące lub znające się na sztuce wojowania; ja lubo niebrałem w niej udziału, ani się liczę do strategów, mogę jednak niektóre uchybienia w opisach sprostować.

Myłką jest, jakoby nasze wojsko przed wydaniem bitwy miało dział 14; Kościuszko znalazł tylko dwie armatki przy drugim batalionie Wodzickiego, a Madaliński i Manżet mogli tylko przyprowadzić chyba kilka wiwatówek zabranych po klasztorach. Batalionu piechoty Czapskiego, stojącego w Radomiu nie było w bitwie, tylko batalion Wodzickiego pod sprawą majora Świniarskiego, przymuszonego przez niższych oficerów do połączenia się z powstaniem, rząd bowiem Targowicki umyślnie przy sztabach pułkowych poumieszczał ludzi niepatryotycznego sposobu myślenia. Udowodnił tę prawdę pewien pułkownik, niedawno w Krakowie zmarły *), który niechcąc iść z bagnetem na baterye moskiewską, wypłazowany był przez Kościuszkę, czem zrażony naczelnik, komendę regularnej piechoty oddał majorowi Luke, a sam stanąwszy na czele kosynierów, rzucił się na nieprzyjaciela. Uderzenie tak było nagłe, że Moskale dwa razy tylko z armat wypaliwszy, na całej linii zostali złamani, poszli w rozsypkę, zostawując na placu dział jedenaście, mnóstwo broni i lederwerków.

— Dodać tu jeszcze winienem, jako współczesny, objaśnienie, dlaczego w tej bitwie stoczonej między tak nierównemi siłami, zwycięztwo przy naszej garstce zostało? Zapał tworzy cuda, to prawda, ale zbierana drużyna ożywiona choćby największym zapałem, nieporadzi regularnemu wojsku, jeżeli to, podobnie jak rosyjskie, nieraz już proch wąchało. Przyczyna więc naszego zwycięstwa była raz w popłochu Moskali na widok nieznanej im broni, to jest kós, z któremi chłopstwo, rozgrzane słowem i przykładem Kościuszki, leciało na oślep; po drugie, że trzej jenerałowie rosyjscy, zazdroszcząc jeden drugiemu spodziewanego zwycięztwa nad insurgentami, nie wspierali się wzajemnie, tylko każdy chciał na swoją rękę działać, aby z drugimi niepodzielać zasługi, a chociaż jenerałowie Tormasow i Rachmanow starszemu od nich Denisowowi ulegać byli powinni, i jego rozkazy wykonywać, to Tormasow wyrywając się, nim tamci nadciągnęli, spuścił się z góry i bitwę rozpoczął; Rachmanow zaś zgadując zamiar kolegi, stał sobie spokojnie i nie dawał mu sukursu. Dopiero nad wieczorem, po rozbiciu Tormasowa, umyślił uderzyć na naszych upojonych tem zwycięstwem i ustępujących w nieładzie; ale choć zastał szyki powstańcze źle sprawione, jednakowoż tak go dzielnie przyjęto, że musiał się cofnąć z niemałą stratą.

Jeszcze stary kozak Denisow mógł był powetować tę klęskę, ale zadowolony z upokorzenia swoich dwóch rywalów, cofnął się w porządku do Szkalmierza, czekając tam połączenia się z niedobitkami. Kościuszko po otrzymanem zwycięstwie, niemając dostatecznych sił, aby mógł dalej szczęścia próbować wstępnym bojem, pomaszerował do Słomnik, gdzie nad ranem stanął. Tymczasem do Krakowa posłał zabrane armaty, sztandary i jeńców. Widok tych trofeów przywrócił powszechną radość w mieszkańcach spłoszonych i rozpaczających w skutek fałszywych wieści, rozsianych przez zbiegłą z placu bitwy kawaleryę.... Ze Słomnik poszedł Kościuszko do Bosutowa; 20go kwietnia stał obozem pod Igołomią, i ztamtąd brzegiem Wisły szedł na Opatowiec, Winiary, do Połańca, gdzie okopany, organizował siły pomnażające się codzień.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) Autor pisał te pamiętniki około r. 1840.

sągi, lew francuski i posąg Szwajcaryi, te olbrzymie posągi sztucznie zestawione z mydła i świec stearynowych, błyszczących białością, dalej grupa kwiatów, których bez dotknięcia niepodobna poznać, iż są naśladowane, tak bowiem łudząco i świeżo wyglądają, iż prawie czuć ich woń w powietrzu; obok tychże wzory pałaców weneckich wykonane z przedziwną dokładnością z drzewa, opodal znowu żelazny pawilon, z którego wnętrza zionie paszcza działa, skierowanego wprost na nimfy zdobiące fontanę, wyroby ze słomy, stroje kobiece, koszyki przecudnej roboty, wyroby jubilerskie, piramidy i obeliski z najrozmaitszych przedmiotów, jak np. ołówków, baniek na wody mineralne itd. itd., wszystko to tworzy całość, która pomimo a może właśnie z powodu sztucznego nieładu, jaki panuje w ustawionych przedmiotach nadzwyczaj bawi oko, ale zarazem wzbudza to przekonanie, że aby te wszystkie piękności zbliska obejrzeć, każdą poznać, wszystkim się przypatrzeć, potrzebaby na to czasu kilka tygodni. Ilekroć wraca się na to samo miejsce, zawsze coś niewidzianego, dawniéj pominiętego przedstawia się oku, tak iż nigdy powiedzieć sobie nie można, że się pewną przestrzeń dokładnie zwiedziło, i nic już nowego do oglądania nie pozostaje.

Boczne wejścia, wschodnie i zachodnie prowadzą do skrzydeł pałacu, z których wschodnie liczy około 370 metrów długości, a zachodnie cokolwiek krótsze. Po obu stronach tych skrzydeł idą w równych ustępach poprzeczne korytarze, pomiędzy któremi ogrody lub kryte podwórza. Każdy z tych korytarzów ma wychód na zewnątrz, opatrzony napisem kraju, którego wyroby tamże są wystawione.

Idąc z rotundy w lewo t. j. na zachód, wchodzimy najpierw do Państwa Niemieckiego, krocząc dalej głównym korytarzem przebiegamy Belgię, Włochy, pozostawiając po prawej stronie Holandyę i Danię, następnie wchodzimy do Francyi, mając Szwajcaryę po lewej stronie, dalej przebiegamy Anglię i dostajemy się z tamtąd w dalekie kraje Ameryki, a mianowicie do Stanów Zjednoczonych, państw południowej Ameryki i Brazylii.

Wychodząc z rotundy w przeciwną stronę t. j. na zachód, dostajemy się do Austryi, która najobszerniejszą ma przestrzeń w pałacu industryi, zajmuje bowiem większą część wchodniego skrzydła. Węgry bezpośrednio sąsiadują z Rosyą, a przekroczywszy Rosyę jesteśmy już całkiem na wschodzie; przebiegamy małą Grecyę, Turcyę, zkąd bezpośrednio idzie podróż nasza do Persyi, centralnej Azyi i Rumunii, dalej do Chin i Japonii, a z drugiej strony do Tunis, Marokko, Egiptu i centralnej Afryki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Podpisany komitet akcyonaryuszów banku *Franko-Hungarian*, wybrany na zgromadzeniu dnia 15 lipca r. b. wzywa właścicieli akcyj banku Franko-Hungarian, aby najdalej do godziny 6 wieczorem dnia 17 b. m. w biurze adwokata Dra Ferdynanda Wilkosza przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 205 liczbę akcyj podali, z dokładnem wymienieniem nazwiska i miejsca zamieszkania właściciela; następnie zaś stawili się na zgromadzenie publiczne w tymże dniu 17 lipca o godzinie 7 w szkole miejskiej w domu niegdyś bar. Larissa, celem uchwalenia, czy delegacya imieniem zapisanych właścicieli akcyj z Krakowa i okolicy ma być wysłaną do Pesztu na Zgromadzenie ogólne na dzień 3 sierpnia r. b. wyznaczone.

Kraków d. 15 lipca 1873.

Dr. *Cseszniak Feliks, Władysław Wilkosz, Jan Nepomucyn Sadowski, K. B. Sczaniecki, Jos. Kallmann.*

Wystawa bydła włościańskiego w Wieliczce.

Wieliczka 14 lipca.

Dnia 8go lipca odbyła się w naszem mieście powiatowem wystawa bydła włościańskiego a właściwie nagromadzenie tegoż w celu uzyskania nagród za dobrą hodowlę. Z polecenia Towarzystwa rolniczego krakowskiego przewodniczył tej wystawie p. Erazm Niedzielski prezes Rady powiatowej; sędziami byli: Henryk bar. Konopka, Antoni Niedzielski i Aleksander Dydyński.

Z prawdziwą przyjemnością oglądaliśmy 270 sztuk wypielęgnowanych przez gospodnie wiejskie, które dały im najwymowniejsze świadectwo skrzętności i zamiłowania do hodowli tych najpożyteczniejszych zwierząt domowych, wysoko zbogacających lud, a tem samem i kraj nasz.

Wystawa ta niespodziewana, bo zaledwie kilka dni naprzód zapowiedziana, miała tę dobrą stronę, że zastaliśmy bydło w codziennym bycie, bez użycia sztuki lub przystroju, tak jakbyśmy je spostrzegli na pastwisku, miedzy lub okole; z bardzo małym wyjątkiem tak piękne i starannie utrzymane czystej rasy holenderskiej, lub z domieszką tej krwi oraz pochodzenia tyrolskiego, szwajcarskiego i krajowego.

Nagrody udzielić się mające wynosiły 400 złr. Pierwsza wynosiła 60 złr., następne po 50, 40 i 30 złr., które między dziesięciu okazicieli za najcelniejsze sztuki według wyraźnej instrukcyi rozdzielone zostały.

Miasto Wieliczka ofiarowało park miejski na tę krótką, ale pożyteczną uroczystość. Wchód do parku i miejsce, na którem liczna publiczność oglądała premiowane w kwieciste girlandy uwieńczone bydło, były przystrojone chorągwiami narodowemi. Kapela salinarna cięte przygrywała krakowiaki, trąbki intonowały wiwaty na cześć nagrodzonych.

Pierwsze to w naszym powiecie publiczne okazanie przychowku rogacizny, dało dowód postępu rzetelnego w tej gałęzi gospodarstwa i świetnego uznania; a stanowi oraz rękojmię, że się nie cofnie, bo u ludu, który wszelkich odmian i nowacyj nie lubi, trafiło do chwalebnego przekonania. Żałować wypadało, że na dwustu okazicieli tylko 10 rozdano premij, bo przynajmniej ze trzydziestu na takowe zasłużyło, ale komitet musiał to spełnić, co i jak mu poleconem zostało. 190 gospodarzy i gospodyń wracało smutno do domu i często dało się słyszeć utyskiwanie: „lepiej było pozostać w domu lub być na zarobku, kiedy nas niczem nie obdarzono". Podobne uwagi nie świadczą o niechęci do współzawodnictwa, ale raczej o twardym przednowku, jaki mamy. Ale Bóg z nami! żniwo za pasem, a choć było w tym roku często niesyto, to przecież z łaski Najwyższego zarobek po za domem przy wytężonych większych gospodarstwach naszego powiatu, dostateczny, i oszczędność w domu nie dozwoliły nikomu chorować z głodu, jak to niezbyt dawno smutnej pamięci bywało, i jak nas obecnie zkądinąd przykre wieści dochodzą.

O trudnościach, jakich w kilku miejscach w Galicyi doznaje przemysł dobywania nafty, skutkiem złej interpretacyi ustaw obowiązujących.

Gdziekolwiek miejscowe fizyczne warunki sprzyjają rozwojowi jakiej znacznej gałęzi przemysłowej, tam powinno zaraz stać się zasadą i odnośnego ustawodawstwa i rozporządzeń rządowych w zakresie właściwej kompetencyi wydawanych, ażeby rozwojowi temu nie tylko nie stawiać żadnych przeszkód, ale owszem, ażeby mu usuwać najmniejsze nawet utrudnienia.

Jedną z takich gałęzi przemysłowych, któraby stać się mogła źródłem wielkiego bogactwa krajowego nietylko w kierunku wzbogacenia samych producentów, ale i w kierunku dobrobytu powszechnego, przedstawia w Galicyi eksploatacya nafty.

Ochrona od wszelkich utrudnień staje się dla pomienionej gałęzi przemysłowej tem konieczniejszą, że zaraz w początkach rozwoju swego ma ona do zwalczenia bardzo niebezpieczne współzawodnictwo z naftą amerykańską, której producenci, nie znajdując u siebie żadnych utrudnień eksploatacyjnych, a posiadając przytem wszelkie fizyczne i ekonomiczne warunki łatwego wydobywania jej w wielkiej ilości, dostarczać jej też mogą aż w nasze strony po cenach stosunkowo tanich.

Ze względu na okoliczności, których nam w ciągu naszego artykułu dotknąć wypadnie, musimy zawczasu rozróżnić w dobywaniu nafty dwa rodzaje odmiennej eksploatacyi, z których tylko jeden jest ważnym, a drugi prawie nic nie znaczącym.

Samo tylko dobywanie ropy celem zyskania z niej olejów oświetlających ma donośne znaczenie i rozróść się może w rozległy przemysł, wydający produkt powszechnie i na wielką skalę poszukiwany. Doniosłość tego przemysłu okaże nam się tem większą, jeżeli zważymy, że stać się on może nie tylko podstawą dobrobytu powszechnego, ale że zarazem mieści w sobie ważny żywioł cywilizacyjny. Produkcya bowiem taniego materyału do oświetlania wyrywa większą część uboższej ludności z dotychczasowego pogrążenia w ciemnościach długich wieczorów zimowych i nie tylko przysparza znacznie czasu do zatrudnień domowych, przez co staje się ważnym czynnikiem ekonomicznym, ale nastręczając zarazem w chwilach wolnych od roboty dziennej stosowną porę do starań o nabycie odpowiedniej oświaty, podnosi się do znaczenia czynnika cywilizacyjnego.

Drugi natomiast rodzaj eksploatacyi nafty, ograniczający się na drobne uboczne produkcye, jest nader mało znaczącym, nie zwraca nawet włożonych weń kosztów i wcale na szczególne uwzględnienie nie zasługuje.

Pierwszy z tych dwóch rodzajów exploatacyjnych stał się też ze względu na obfite źródła ropy naftowej w Galicyi przedmiotem osobnego ustawodawstwa.

Na wniosek sejmu galicyjskiego N. P. najwyższem postanowieniem swojem z dnia 22 stycznia 1862 wyłączył naftę (*Erdöl und Bergtheer*) z rzędu materyałów zastrzeżonych, tak zwanych regaliów, a instrukcya dla władz górniczych wydana we Lwowie dnia 10 lutego 1862 zawiera jak najwyraźniejszy nakaz nietraktowania wcale nafty jako minerału zastrzeżonego. Odnośny nakaz pomienionej instrukcyi brzmi dosłownie w oryginale: „*dass im Königreiche Galizien mit dem Grossherzogthum Krakau Erdöl* (nafta) *und Bergtheer, wenn sie zur Gewinnung von Leuchtölen benutzt werden, als kein Gegenstand des Bergregals zu behandeln sind.*"

Przez odebranie nafcie własności minerału zastrzeżonego, ropa stała się własnością prywatną właściciela gruntu, a polecenie dane władzom górniczym, ażeby do ropy nie zastosowywali wcale przepisów odnoszących się do regaliów *(nafta als kein Gegenstand des Bergregals zu behandeln)* znaczy innemi słowy, że na ropę nie mają wydawać ani wolności poszukiwań (*Schurfbrief*), ani wyłączności (*Freischurf*), ani nadań lennych (*Verleihung*).

Wszelkie więc nadania górnicze pomienionego rodzaju, o ile w Galicyi zyskiwane bywają, ściągać się tylko mogą do minerałów mających dotąd jeszcze własność zastrzeżonych z wyłączeniem nafty. Nieporozumienia wynikające w niektórych miejscach z mniemanej kolizyi, zachodzącej między freiszurfem a prawem własności, wynikać tylko mogą ze zbyt ciasnej interpretacyi ustawy z roku 1862. Władze górnicze podzielają też jak najzupełniej wyłuszczone tu znaczenie powołanej ustawy. Znamy odpowiedzi dane przez Starostwa górnicze właścicielom zgłaszającym się o wyłączności (freiszurfy), że takowe są dla nich zbyteczne, bo jeśli ropę celem dobywania z niej olejów oświetlających wyzyskiwać zamierzają, osoby trzecie praw żadnych krzyżujących się z ich exploatacyą uzyskać nie mogą. Nie dosyć tylko przezornie postępują sobie władze górnicze, że wydając wolności poszukiwań (*Schurfbrief*) i wyłączności (*Freischurf*) na inne minerały, dotąd do rzędu zastrzeżonych należące, nie wykluczają z nich wyraźnie ropy przeznaczonej na oleje oświetlające.

Brak dodania takiej formuły wykluczającej daje powód kilku posiadaczom wyłączności (freiszurfów) do przeceniania szerokości swych praw w zastósowaniu do nafty, niepokoi niepotrzebnie zaczepione przez nich prawa własności, a wynikające ztąd kolizye, gdyby je nadal tolerowano, mogłyby się stać żywiołem zakłócającym spokojność exploatacyi nafty i podkopać przez to jedną z najważniejszych gałęzi krajowego przemysłu.

Spodziewać się więc należy po znanej lojalności władz górniczych objawiającej się szczególnie w uszanowaniu praw własności, że tam, gdzie kolizye wspomnianego rodzaju zachodzićby mogły, pośpieszą dość wcześnie ze stosownemi wyjaśnieniami, może nawet i z uzupełnieniem wydanych już freiszurfów formułką wykluczającą naftę z ogólnego nadania, a dalszych nadań inaczej jak z odnośnem zastrzeżeniem praw własności prywatnej co do nafty wydawać nie będą.

Byłoby bardzo właściwem, żeby, gdzie się na jakiekolwiek kolizye skutkiem mylnej interpretacyi praw przysługujących właścicielom gruntu lub ich nabywcom zanosi, Izby handlowe na zgłoszenie się zagrożonych interesentów, podjęła się w interesie spokojnego rozwoju tak ważnej gałęzi przemysłowej, najniezawodniej skutecznego pośrednictwa między zagrożonemi prawami własności a władzami górniczemi, które, jak najłatwiej przez użycie wskazanych tu środków, dalszym nadużyciom zaradzić zdołają.

Zaradzenia zaś w ten sposób szkodliwym nieporozumieniom mamy się tem większy powód spodziewać po Władzach górniczych, że na podstawie ustawy z r. 1862 wyłączającej naftę z rzędu minerałów zastrzeżonych nietylko rozwinął się już szeroki przemysł na prawach własności oparty, ale nadto nastąpiło już dużo przekazów prawa własności do nafty przeznaczonej na wyrabianie kamfiny i ponabywano za drogie sumy dużo gruntów ropodajnych. Byłoby to więc pewnym rodzajem zdradzania zaufania publicznego, gdyby władze na jakiekolwiek perturbacye stosunków opartych na pomienionych tranzakcyach i rozpoczętych z wielkim nakładem exploatacyach zezwalać miały.

Te same przyczyny nie dozwalają nam też przypuszczać, ażeby nawet w razie zajścia zmian w ustawodawstwie i oparcia ich na odmiennych zasadach, exploatacye już rozpoczęte lub przez nabycie gruntów ropodajnych przygotowane, nie zostały uwzględnione i prawa ich odnośnem orzeczeniem wyraźnie zastrzeżonemi nie zostały.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 10 11 i 12 lipca.

Posady: Dwóch asystentów pocztowych (600 zł.) podania w 4 tygodniach. — Praktykantów konceptowych w magistracie lwowskim (500 złr.) podania do 15 sierpnia. — Dozorcy więźniów w sądzie obw. w Tarnopolu (300 zł.) podania w 4 tygodniach. — Pomocnika woźnego w sądzie kraj. lwowskim (300 zł.) podania w 14 dniach.

Licytacye: W sądzie del. m. w Rzeszowie 18 sierpnia licyt. egz. real. Nr. 11 w Ruskiej wsi. — W sądzie pow. w Nisku 20 sierpnia licyt. egz. real. Nr. 31 w Wolinie. — W sądzie pow. Zborowie 22 lipca licyt. egz. real. Nr. 44 w Daniłowcach. — W sądzie pow. w Delatynie 11 września licyt. egz. real. Nr. 79 w Hołoskowie. — W sądzie obw. w Przemyślu 4 sierpnia licyt. egz. gruntów przy real. Nr. 34 tamże. — W sądzie pow. w Niepołomicach 12 sierpnia licyt. egz. real. Nr. 25 w Zagórzu.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Lubaczowie o uznaniu Semka Kociuby z Lisich Jam za marnotrawcę. — Sąd kraj. krakowski o rozpisaniu konkursu na majątek Danieli Protzner, rymarki w Białej. — Sąd del. m. w Tarnopolu o przedłużenie opieki nad Leonem Lemiszką z Cebrowa, opiekun Michał Lemiszka. — Sąd pow. w Uhnowie o uznaniu Stacha Lisickiego z Hubicka za marnotrawcę. — Sąd obw. w Tarnopolu posiadacza wekslu na 46 zł. d. 17 stycznia b. r. przez Agatona Szpitala akceptowanego.

Przyjechali do Krakowa od 15 do 16go lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: Stanisław Byszewski z Bochni, Emilian Konopczyński z Warszawy, A. Lamonier z Paryża, Franciszek Dąbski właśc. dóbr z Dobrowodzia, Józef Oksiński inżynier z Nowego Sącza, Józef Stojałowski adwokat z Tarnowa, Stanisław Christofor adwokat z Gorlic, Stanisław Glemor archeolog z Petersburga, Urban Massalski inżynier z Belgii, Juliusz Jelonkowski właśc. dóbr z Ukrainy, Emilia Hutnicka wł. dóbr z Warszawy, Zygmunt Podhorski wł. dóbr z Rosyi, Wiktor Stacewicz prawnik z Warszawy, Aniela Nagrodzka właśc. dóbr z Galicyi, Piotr Daniewski wł. d. z Radomia, Onufry Waligórski wł. dóbr z Warszawy, Bronisław Pruszyński wł. dóbr z Rosyi, Adam hr. Sołtan i Wiktor hr. Sołtan z Rygi, Edmund Tchórzewski kupiec z Galicyi, Markus Kohn kupiec z Łodzi, Zofia Prozor wł. dóbr z gub. Mińskiej.

HOTEL SASKI: Aleksander Grabski z Kalisza, Józef Kiełczewski właśc. dóbr z Kongresówki, Władysław Sokołowski z żoną z Kongresówki, Stanisław Karski właś. dóbr z Kongresówki, Kajetan Mysłowski wł. dóbr z Podola, Józef Obrąpalski z Korytnicy, Stefan Holiński z gub. Mohilewskiej, Julia Kamińska właśc. dóbr z Szczawnicy, Floryan Różycki z żoną właściciel dóbr z gubernii Wołyńskiej, Wincenty Rulikowski z Mirez, Bogdan Piątkowski właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Tomasz Daugiel inżynier z Wiednia, Walerya Kadecka wł. dóbr z Tarnowa, M. Farimulski z Ostrawy, Rudolf Steiger kupiec z Galicyi, H. Strzełkowski z Warszawy, Maurycy Szymanowski wł. d. z Galicyi.

(Nadesłane).

Wszystkim chorym przywraca siłę i zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalescière du Barry z Londynu.

Żadna choroba nie może się oprzeć delikatnej *Revalescière du Barry*, która usuwa bez leków i kosztów wszystkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczołów, błon śluzowych, pęcherza, nerek, gruźlicę suchoty, dychawicę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie bezsenność, osłabienie, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę zawrót głowy, uderzenia, szum w uszach, nudności i wymioty nawet wśród ciąży, diabetes, melancholię, chudnięcie, reumatyzm, gościec i bladaczkę.

Wyciąg z 75,000 świadectw o wyleczonych chorobach przesyła się na żądanie opłatnie.

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr. 50 c. 1 f. 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36 złr., Biszkopty Revalesciére w puszkach po 2 złr 50 c. i 4 złr. 50 c. Revalesciere chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 centów, na 24 filiżanek 2 złr 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cent., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp.* w Wiedniu, *Walfischgasse Nr. 8; w Krakowie Józef Trauczyński* aptekarz, *w Tarnowie W. T. A. Wielogórski* również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 lipca. Szach perski odjedzie stąd 18go lub 19go. Przed odjazdem będzie 17go na wieczorze w ministerstwie spraw zagranicznych. Jedzie on na Lyon; nie wiadomo jeszcze, czy wstąpi do Wiednia.

Perpignan 14 lipca. W Barcelonie odbyła się manifestacya przeciw Karlistom. Gubernator cywilny oświadczył uczestnikom tej demonstracyi, że naruszeniem pokoju nie pokona się Karlistów, ale trzeba ich szukać na polu bitwy. Wieść obiega, że członkowie Internationalu są panami miasta Kartageny.

Londyn 14 lipca. Książę Artur Angielski wyjechał wczoraj do Norwegii, aby reprezentować królową na koronacyi króla w Norwegii. Doniesienia otrzymane tu z Ameryki południowej mówią, że rewolucya w Entre-Rios i w Paragwai rozpościera się. Lopez Jordan zawładnął kraj, a rzeka Parana jest blokowaną.

Dziś *N. fr. Presse* rozwodzi się znowu nad postanowieniem, jakie powziąść mieli izraelici w Krakowie, aby się nie łączyć z programatem postawionym w odezwie komitetu wiernokonstytucyjnego lwowskiego dla żydów galicyjskich, z mniejszem atoli pisze oburzeniem aniżeli wczoraj stara *Presse* jak o tem na tem miejscu donieśliśmy. Odebrała bowiem list z Krakowa, w którym widzimy potwierdzone nasze wczorajsze w tym względzie uwagi, że żydzi lwowscy, to jeszcze nie żydzi galicyjscy, że inne są stosunki żydowskie we wschodniej, a inne w zachodniej Galicyi, a zatem i różne interesa, że nietolerancya względem żydów objawia się mniej w Krakowie niż we Lwowie, że żydzi krakowscy nie widzą potrzeby wywoływania niezgody, zgoła, że w wyborach staną jako stronnicy państwa, ale wcale nic jako nieprzyjaciele wyborców chrześciańskich w duchu odezwy komitetu, bo to narazićby musiało spokojność i bezpieczeństwo żydów w Galicyi. Raz jeszcze powtarzamy, że niewiemy z pewnością, czy takie postanowienie zapadło, ale list ten jest tak szczegółowy, iż zdaje się wszelką usuwać w tej mierze wątpliwość.

W zgromadzeniu narodowem francuskiem zakończyło się w poniedziałek zajście wywołane mową prezesa Buffeta, który wysławiał rząd 24 maja za reorganizacyę armii, a o zasługach Thiersa przemilczał. Buffet wreszcie poprawił to co zepsuł i przyznał Thiersowi zasługi jak i jego towarzyszom. Wszyscy zatem powinni być kontenci, bo wszyscy są pochwaleni. Zaiste, patrzeć na ludzi osiwiałych na usługach kraju a bawiących się w ten sposób, zamiast się zajmować rzeczywistemi pracami; naprzód chwalących się a potem chwalących dodatkowo swoich przeciwników, i wreszcie chwalących armię za paradę jak za zwycięstwo walne, jest smutnem zjawiskiem.

Zgromadzenie narodowe przerwało prace swoje dla Szacha, a dopiero w poniedziałek wzięło pod rozbiór wniosek odroczenia się od 27go b. m. i ustanowienia komisyi nieustającej, dla której żądał minister sprawiedliwości prawa ścigania za obrazę Zgromadzenia narodowego. Oczywiście, że do atrybucyj tej komisyi nie najpilniejszem było powyższe. Wreszcie obradowała Izba nad organizacyą wojska i uchwaliła na poniedziałek rozprawy nad interpelacyą Juliusza Favra o wewnętrzą politykę rządu. Były minister wychodzi znów na widok; dotąd bowiem siedział w zaciszu. Będą to obrady zapewne namiętne. Domyślają się, że stoi po za Favrem Thiers.

W Izbie wyższej parlamentu angielskiego lord Statford de Redcliffe, pamiętny z czasów poselstwa swego w Stambule i znający stosunki Wschodu, pytał rząd, czy traktat persko-turecki przywiedziony za wpływem Anglii i Rosyi, obowiązuje dotąd i czy granice tym traktatem wytknięte, są szanowane. Lord Granville odpowiedział, że traktat ten obowiązuje, ale granice naznaczone traktatem nie są sprawdzone, co jednak ma teraz nastąpić. Pytanie lorda Redcliffe było tylko skazówką dla rządu, aby ten przekonał się, czy między Turcyą a Persyą istnieją obecnie stosunki przyjacielskie. Przekonamy się o tem z podróży Szacha do Stambułu albo z ominięcia stolicy osmańskiego państwa.

Pi y Margall nie ma szczęścia! Nic mu się bowiem nie wiedzie. Wprawdzie nic dotąd nie robi prócz pisania odezw i żądania od kortezów wotum zaufania, ale pod tym względem idzie tylko za przykładem swoich poprzedników. Niewiedzie mu się zaś dla tego, że za jego rządów Karliści z jednéj, International z drugiéj strony występują coraz wyraźniéj, jak gdyby im przyszło kiedyś zetrzeć się krwawo na teatrze, na którym dotąd tylko frazesa górno brzmiące święcą tryumf. Rządy Pi y Margalla chwieją się znowu. Pokątnie pracują przyjaciele Castelara nad utorowaniem mu drogi do władzy — i dyktatury.

Telegram Kaufmanna, o którym pisaliśmy wczoraj, brzmi:

Chan Seid Muhamed Rachim 14go czerwca przybył z hołdem do naszego obozu. Nazywa się sługą Cara rosyjskiego i zdaje siebie i naród w nasze ręce Powróciłem go na chaństwo i wyznaczyłem radę dla zarządu chaństwem na czas przebywania tu wojsk rosyjskich.

Chan 24go czerwca ogłosił manifest, że ze względu na Cesarza uwalnia wszystkich niewolników chaństwa i znosi niewolę na wieczne czasy. Obecnie zastanawiają się nad środkami szybszego urzeczywistnienia znakomitego dzieła. osiągniętego przez zwycięztwa oręża rosyjskiego. Większość niewolników perskich zamierza powrócić do ojczyzny przez Meszched. Telegrafują do posła naszego w Teheranie, prosząc aby uprzedził rząd perski, iżby spotkano na granicy oswobodzonych, i zabezpieczono im prowiant.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Madryt 13 lipca. Jenerał Velarde wkroczył do Alcoy i rozbroił tameczną milicyę. Przywódzcy powstania schronili się. Potwierdza się pogłoska, iż International jest panem Kartageny. Powstańcami dowodzi tam Galvez. Utworzyli oni komitet bezpieczeństwa publicznego. Oddział z Puente-la-Reina kapitulował i złożył Karlistom broń i dwa działa. Ośmiu niemieckich oficerów towarzyszy dowódzcy Karlistów Elio. Dowódzca wojsk jenerał Ripoll posuwa się na Malagę.

Bukarest 15 lipca. Z powodu wejścia w życie onegdaj nowej ustawy o konsensach na sprzedaż spirytuozów, około 300 szynkarzy usiłowało wywołać zamieszki. Lecz przeszkodzono im i aresztowano 19 przywódzców.

Kursa. Wiedeń, dnia 14 lipca, godz. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 68 15. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·—. — Losy z r. 1860 101·75 — Akcye banku 985· — — Akcye kredytowe 225·— — Londyn 111·45. — Srebro 109·—. Dukat —·—. — Lombardy 188 —. — Losy z r. 1864 130 50 — Akcye franko-austr. 73·— — Napoleondor 8·89—. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 223·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 136·— — Akcye kolei północno-wsch. 117·— — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 46·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 134·— — Akcye anglo-banku 167·— Akcye kolei rządowej 339·— — Akcye kolei siedm. 150·—. — Akcye kolei Rudolfa 161·50. — Tramway 257· — — Akcye banku budowy 97·—. — Akcye kolei wschodn. 76·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 49 — — Akcye kolei zjedn. 128·—. Losy tureckie 64·50. — Losy prem. węg. 81·— Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. — ·—. Akcye kolei ces. Elżbiety 225 — — Akcye kolei półn. zach. 208·25 — Akcye franko-węgiersk. 30·—.— Ogólny austr. bank. 121·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 lipca.

(Wartość kuponów do 17 lipca).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	109 75	108 50	—
Kupony srbr. płatne "	109 —	107 75	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	149 —	147 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	167 50	166 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 35	5 25	—
Napoleondor 1 sztuka	8 92	8 82	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 50	75 —	99½
4% listy zast. " "	72 —	70 50	18
5% " " " "	79 —	77 75	22
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	25
6% " " 36-lt. pł. bn.	94 75	93 75	1 26⅔
6% " " 18-lt. pł. bn.	94 75	93 75	1 26⅔
7% " dłużne " "	95 —	93 50	1 47⅔
6% " hipot. " " 100 zł.	85 —	83 75	2 26⅔
6% " zakł. kret. wł. " 100 zł.	96 —	93	26⅔
5% oblig. poż. kol. węg. " 120 zł.	100 75	98 50	26⅔
Losy prem. węg. za 1 sztukę	83 —	80 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	90 —	85 —	2 18
" " hipotecz. z 200% "	275 —	270 —	35½
" kolei Karola Ludwika zł. 210	228 —	225 —	46½
" " Lwow.-Czern. " 200	140 —	137 —	2 11
" " Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	13½
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	96 —	94 50	— 26½
4% " " " " II. " 100	94 50	93 25	— 26½
5% " " " " za rsr. 100	94 50	93 25	— 33
4% " likwid. Król. Pol. 100	80 —	78 75	— 51
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41½	39½	—

Wiedeń 15 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	68 20	68 10
5% " " " srebr.	73 20	73 —
" Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
" " " czeskie	95 —	94 —
" " " węgierskie	78 —	77 50
" " " galicyjskie	75 75	75 —
" " " bukowińskie	75 —	74 —
" " " siedmiogr.	75 50	75 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 25	98 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 20	90 —
4 " galicyjskie	71 —	70 —
5 " "	79 —	77 —
6 " gal. zakł. kred. włośc.	92 —	91 —
5 " węgierskie losy	81 75	81 25
5 " zakł. kredyt. austr.	100 25	100 —
5 " zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 " Domin. państ. 120 złr.	119 —	118 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	270 —	268 —
" " " 1854	93 —	92 —
" " " 1860	102 50	102 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	113 —	112 —
Losy pożyczki z r. 1864	132 50	131 50
" prem. pożyczki węg.	81 50	81 25
" Comorente	26 —	25 —
" Kredytowe	167 50	166 50
" żeglugi parowej na Dunaju	96 —	94 —
" księcia Salm	39 —	38 —
" " Palfy	25 —	— —
" " Klary	39 —	38 —
" hr. St. Genois	27 75	27 25
" miasta Budy	27 —	25 —
" księcia Windischgraetz	23 50	22 50
" hr. Waldstein	26 50	25 50
" hr. Keglevich	— —	— —
" Rudolfa	14 50	13 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	984 —	982 —
Zakładu kredytowego	227 50	227 —
Żeglugi parow. na Dunaju	582 —	580 —
Kolei północ. Ferdynanda	2115	2105
Kolei rządowej fr. a.	342 —	341 —
" zachod. c. Elżbiety	226 —	225 —
" Pardubickiej	155 50	154 50
" Południowej	190 —	189 50
" Galicyjskiej	226 25	225 75
" Czerniowieckiej	139 50	138 50
" Albrechta	— —	— —
" węg. półn.-wschod.	118 50	118 —
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	162 50	161 50
" Alföldsko-Fiumańskiej	159 —	158 —
" Koszycko-Bogumił.	157 —	156 —
" Siedmiogrodzkiej	151 —	150 —
" Cisańskiej	219 —	218 —
" wschodnio-węgierskiej	78 —	77 50
" austryack. półn.-zach.	209 50	208 50
" Franciszka Józefa	217 —	216 —
Banku anglo-austryackiego	169 50	168 50
" anglo-węgierskiego	51 50	50 50
" austryackiego ogólnego	129 —	127 —
Zakładu Kredytowego węg.	122 —	120 —
Banku franko-austryackiego	75 —	74 —
" franko-węgierskiego	31 —	30 —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	108 —	106 —
" galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
" austryack. związkow.	48 —	46 —
" dla obrotu ogólnego	135 —	— —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
" rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	65 50	65 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	50 —	— —
" Koszycko-Bogumińskiej	95 —	94 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	94 30
Emissya z r. 1862	— —	93 —
" państwowa St. 500 fr.	— —	134 —
Emissya z r. 1867	128 50	128 —
" południowa St. 500 fr.	111 50	11[illegible]
Bony 1870—1874 6%	—	—
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	90 25	89 75
" " 100 złr. w. a.	— —	87 —
" " w srbr. 5%	105 50	105 [illegible]
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 75	92 [illegible]
" połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	—
5% w srebrze	100 —	99 [illegible]
" gal. Kar. Ludw. 300 z. w a. w srebr. 5% za 100	— —	102 [illegible]
Emissya II.	98 25	98 [illegible]
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 25	73 [illegible]
Emissya z r. 1867	85 —	84 [illegible]
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	87 —	86 [illegible]
" ks. Rudolfa 300 złr w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 75	94 [illegible]
" północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	101 50	101 [illegible]
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	—
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	—
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 50	90 [illegible]
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	—
" dukat na wagę	5 30	5 [illegible]
" " obrączkowy	— —	—
Złoto al marco	— —	—
Napoleondory	8 91	8 [illegible]
Fryderyki	— —	—
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 30	11 15
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	109 25	108 —
Srebro, kupony	109 —	108 75
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 67[illegible]	1 67

Lwów 14 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
" cesarski	[illegible]	[illegible]
Półimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel srebrny rosyjski	[illegible]	[illegible]
" papierowy	[illegible]	[illegible]
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Tow. kr. gal.	[illegible]	[illegible]
Obligi indemn.	[illegible]	[illegible]
Banku hipotecz.	[illegible]	[illegible]
" " hipotecz.	[illegible]	[illegible]

Warszawa 12 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	[illegible]	[illegible]
kupon	[illegible]	[illegible]
2 "	[illegible]	[illegible]
kupon	[illegible]	[illegible]
Kolej warszawsko-wiedeńska	[illegible]	[illegible]
" bydgoska	[illegible]	[illegible]
" terespolska	[illegible]	[illegible]

ZIENNIK MÓD

Dziennik mód

Pismo dla Polek.

Wyszedł Nr. **20**ty i rozesłanym został wszystkim Prenumeratorom. (1350)

Prenumeratę przyjmuje Administracya „Dziennika Mód“ w Krakowie ul. Grodzka L. 69, oraz wszystkie Księgarnie i urzędy pocztowe tak w kraju jak i za granicą.

Przedpłata wynosi kwartalnie: z rycinami kolorowanemi **3** złr. (2 talar.), bez rycin **2** złr. (1 tal. 10 sgr.).

Z Nrem 19 rozpoczyna się IV kwartał tego pisma.

Księgarnia, Skład i wypożyczalnia nut A. Nowoleckiego w Krakowie.

Otrzymała na skład główny niektóre dzieła jakie w ostatnich czasach prasę opuściły.

Uwagi nad kwestyą połączenia Polski z Rosyą. Jeszcze odpowiedź autorowi broszury. „Polska i Rosya w r. 1873“ Kraków Cena 30 centów.

Listki z Niewoli. Pamiętnik przez.... (Odbitka z Gazety Narodowej) Lwów 1873. Centów 30.

Bibliografia polska XIX stulecia. Wydanie komissyi bibliograficznej przy c. k. Akademii umiejętności. *Zeszyt dodatkowy, obejmujący od r. 1871 aż do ostatnich czasów, 3000 druków dzieł wszelkiej treści, abecadłowym porządkiem ułożony.* Zebrał i ułożył na życzenie komisyi wystawowej wiedeńskiej. K. Estreicher. Kraków 1873. Cena 2 złr. 80 c.

Zwracamy uwagę wszystkich miłośników literatury ojczystej na tę ważną publikacyę w której czytelnik obeznać się może z całem bogactwem piśmiennictwa naszego w trzechletnim peryodzie czasu.

Ksiądz Biskup Łętowski. Według pamiętników pozostałych po nim w rękopiśmie p. Ludwika hr. Dębickiego. Kraków 1873. Cena 1 złr. 25 c.

Wykład zasad ekonomii społecznej zastosowany do potrzeb wychowania narodowego. Kraków 1873 Cena 1 złr. 60 ceetów (1327.)

Ogłoszenie konkursu.

L. 14,488. (1343. 1-3)

Celem obsadzenia opróżnionej przy Magistracie Krakowskim posady weterynarza miejskiego z roczną płacą 500 złr. a. w. rozpisuje się niniejszym konkurs trwający do 31 Lipca b. r.

Ubiegający się o tę posadę, winni w podaniach do Rady miejskiej wystosowanych skreślić bieg życia i dołączyć metrykę urodzenia oraz dyplom na weterynarza uzyskany na jednym z uniwersytetów krajowych.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu krakowskiego, powinni wyzyskać stopień pokrewieństwa lub powinowactwa.

z Prezydyum Rady miejskiej w Krakowie

dnia 10 Lipca 1873 r.

Potrzebny jest Nauczyciel

znający język francuski i niemiecki, do trzech chłopców uczęszczających do 1széj klasy gimnazyalnéj. Wiadomość w Biurze Hotelu Saskiego. (1303)

Główny skład dla Galicyi!

„Prusse Café-Extract de Fine Champagne“ przewyższający wszystkie dotychczasowe likwory francuskie z fabryki A. C. Meukow & Co. Cognac w oryginalnych butekach po złr. 3 i 5 w. a.

Koniak prawdziwy z fabryki „Alexandre Matignon & Co., Cognac“ w oryginalnych butelkach po złr. 2 c. 50 w. a.

Klej biały płynny Ed. Gaudin w Paryżu, jako uznany i nierównie najlepszy do sklejania porcelany, szkła, marmuru, drzewa itd. we flakonikach po 25 i 45 c., tudzież:

Oliwę, przez użycie i przy najmniejszych częściach maszynowych zgęstnieniu nie podlegającéj, poleca takową do smarowania wszystkich rolniczych i innych maszyn w prawdziwéj i najlepszéj jakości i przesyła na wszystkie kierunki.

O. T. Winckler we Lwowie.

(1159-1-6)

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE, *bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz,* przez użycie pigułek ze Scordium Dra **LEBEL** w Paryżu, ulica Lafayette, 113. — Cena **3 i 4** franki.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece pana Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (1259-22-)

!!Przez kryzys giełdową!!

doznał zapewnie niejeden znacznych strat, który pełen zaufania oddał się *grze na giełdzie* i następstwa nieprzewidział; pokryć takowe jest oczywistym staraniem każdego, przyczem jednak o ile możności na to trzeba mieć wzgląd, ażeby środki i drogi do całkowitego lub częściowego odebrania napowrót straconego na rzetelnej podstawie spoczywały i takowe każdemu za stosunkowo bardzo nieznaczne ryzykowanie przystępne były. W tym celu poleca się udział w powiększonym znowu przez rząd dozwoloném

rządowém losowaniu pieniężnem

(nie zakazanych promes),

w którém pomiędzy *42, 000 wygranemi,* mianowice w danym razie Tal. *150,000* — *130,000* — *120,000* — następnie po Tal. *100,000* — *50,000* — *30,000* — *20,000* — 2 po *15,000* — *12,000* — 6 po *10,000* — *8,000* — 2 po *6,000* — *5,000* — 2 po *3,000* — 23 po *4,000* — 35 po *2,000* — 41 po *1,500* — 206 po *1,000* — i. t. d. i. t. d. wyciągnięte zostaną.

Początek ciągnnieia: 25 lipca b. r.

Udziały oryginalne:

Ćwiartki po 1 tal., **połówki** po 2 tal., **całe losy** po 4 tal., przesyła za dołączeniem urzędowego planu natychmiast

Louis Oppenheim w Brunszwiku.

Uwaga: Po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma każdy! udział biorący natychmiast urzędowy wykaz wygranych a w danym razie wypłacone zostaną pieniądze bez potrącenia. (1365. 1-3)

Z powodu wielkiego popytu uprasza się o szybkie nadesłanie zamówień.

Losy Miasta Krakowa.

Główne wygrane Złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30 w. a.

Sprzedają

we **Lwowie:** C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny i Filie jego w Krakowie, Czerniowcach, TARNOPOLU i SAMBORZE;

„ „ Galicyjski Bank krajowy i FILIA jego w BRODACH;

w **Wiedniu:** Bank und Wechslergeschäft der Nieder Oesterreichischen Escompte Gesellschaft. (1219-4-)

Wezwanie.

Do P. T. posiadaczy akcyj kolei wschodniej węgierskiej (Ostbahn).

Z przyczyny nadzwyczajnego zniżenia kursu akcyj kolei wschodniéj węgierskiéj (Ostbahn) i odmówionej wypłaty kuponu lipcowego od taxowych, wybrany w dniu 5 Lipca b. r. przez akcyonaryuszów komitet postanowił domagać się u właściwych władz zaradzenia gorącemu niebezpieczeństwu utraty znacznej wartości z tych akcyj.

Ze względu, że niewiadomą jest ilość wszystkich akcyj przez mieszkańców miasta Krakowa i Galicyi zachodniéj posiadanych, podpisany komitet wzywa uprzejmie wszystkich P. P. akcyonaryuszów, aby najdaléj do 31 Lipca 1873 r. podali spis posiadanych akcyj *w kantorze baukierskim Alberta Mendelsburga w głównym Rynku w Krakowie, lub w kantorze baukierskim Wgo Tadeusza Tarasiewicza w Rynku głównym w Krakowie,* lub też *w biórze adwokata Dra Ferdynanda Wilkosza przy ulicy Jagiellońskiéj pod l. 205 w Krakowie,* z dokładném wyszczególnieniem numerów akcyj, tudzież podaniem imienia i nazwiska, charakteru i miejsca zamieszkania. Przytem zwraca się uwagę P. P. akcyonaryuszów, że im więcej akcyj podpisany komitet reprezentować będzie, tém skuteczniejszém stanie się jego działanie w wspólnym interesie, z tém większą siłą i znaczeniem będzie mógł wejść w stosunki z komitetami w kraju i zagranicą w takimże samym celu już utworzonymi i tem większa będzie pewność pomyślnego skutku przedsięwziętych działań.

Wreszcie uprzedza się P. P. posiadaczy akcyj, iż przez złożenie lub przesłanie wykazu akcyj, stwierdzonego własnoręcznym podpisem, nieprzyjmują żadnych zobowiązań do ponoszenia kosztów. Po upływie terminu wyż oznaczonego zwoła komitet walne zgromadzenia posiadaczy akcyj.

Od Komitetu akcyonaryuszów kolei wschodniéj węgierskiéj (Ostbahn).

Kraków 7 lipca 1873 r.

Dr. F. Wilkosz przewodniczący, *Jan Kanty Kirchmayer, Dr. Oettinger, Tadeusz Tarasiewicz, Żółtowski,* członkowie komitetu. (1348-1-3.)

Asystent farmacyi

znajdzie natychmiast umieszczenie w Aptece w **Tarnobrzegu** przez Dębicę. (1310-1-3)

APTEKA

na prowincyi do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość w aptece „pod Gwiazdą“ przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie. (1311-1-2)

So eben ist erschienen die **38** Aufl. des weltbekannten, lehrreichen Buches

Der persönliche Schutz

von Laurentius. Im Umschlag versiegelt. *Tausendfach bewährte Hilfe und Heilung (20-jährige Erfahrung!)* von

Schwäche-

zuständen *des männl. Geschlechts, Nervenleiden etc.,* den Folgen zerrüttender Onanie und geschlechtlicher Excesse. — Durch jede *Buchhandlung,* in *Wien* von *Carl Pohan,* Wollzeile 33, sowie von dem *Verfasser,* Hohestrasse, Leipzig zu beziehen. Preis 2 fl. 30 kr., mit Postsendung 2 fl. 40 kr.

Vor den Nachahmungen und Auszügen dieses Buchs, — *kleinen Sudelschriften,* die unter den Titeln Jugendfreund, Selbsterhaltung und ähnlichen, in fast allen Zeitungen marktschreierisch ausgeboten werden — wird wohlmeinend gewarnt. Daher achte man darauf, die *echte* Ausgabe, die

Original-Ausgabe v. Laurentius

zu bekommen, welche einen Octav-Band von *232 Seiten mit 60 anatom. Abbildungen in Stahlstich* bildet und mit dem Namensstempel des Verfassers versiegelt ist. (188-11-12)

Nota bene. Von meinem Buche liegen bereits 4 Uebersetzungen in fremden Sprachen vor (in der *dänischen, schwedischen, russischen* und *italienischen*), welche gleichfalls durch den Buchhandel zu beziehen sind. L.

CIERPIENIA SZYI CHOROBY KRTANI I UST

Cukierki Dethana

są niezawodnym środkiem przeciw **cierpieniom szyi, utracie głosu, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu, cuchnącemu oddechowi, oparzeniu i nabrzmieniu w gębie,** spowodowanem przez ciągłe **palenie tytoniu** lub **używanie merkuryuszu.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom i śpiewakom.**

W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego** pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** (1250 1-)

PRZEWODNIK PO WIEDNIU I WYSTAWIE

z planem Wiednia i Wystawy, w ozdobnem wydaniu z książeczką notatkową pięknie oprawny, sprzedaje po **2** złr. w. a.

M. DWORSKI

w Krakowie, w Rynku głównym pod Nr. 14. (1342-1-)

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez

FILIE

w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu od 1 Lutego 1873 r.**

ASYGNATY KASOWE

5 procentowe płatne za **8** dni po wypowiedzeniu
5½ „ „ **14** „
6 „ „ **30** „
6½ „ „ **60** „
7 „ „ **90** „

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1 Lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą **od d. 1 Lutego 1873 r.** o ½ procent wyżej z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20 Stycznia 1873 r.

(1215-2-) **Dyrekcya.**

Nagroda Montyon (2.000 fr.) przez Akademią Nauk przyrodzonych i przez Instytut francuski, Medal złoty Akademii Medycznéj w Paryżu, przyznane

VINS Titrés d'OSSIAN HENRY

Członka Akademii medycznéj Paryskiéj, profesora Szkoły Farmaceutycznéj.

Ze znanych dotąd są to najlepsze Wina z Chininą; rozbiór chemiczny porównawczy dokonany w Laboratoryum Akademii medycznéj w Paryżu wykazał, że wina te zawierają *sześć razy więcéj pierwiastków działających,* jak wszelkie inne preparacye tego gatunku (Wina, Siropy albo Elixiry) mające największe wzięcie i powodzenie. To właśnie jest powodem, że lekarze różnych krajów przyznają im pierwszeństwo. Przygotowane na Winie Alicante i z dyastarą mają smak wyborny i nie sprawiają nigdy zatwardzenia.

Proste Wino z Chininą dozowane Ossiana Henry.

Toniczne, anigorączkowe przywracające siły nadaje się wybornie *w osłabieniu dzieci i starców, bezsilności, niemocy nerwowéj, gorączkach uporczywych, trudnem powrocie do zdrowia, upośledzonem trawieniu, bolach żołądka,* gastralgiach itd.

Wino z Chininą, Żelazem i Diastazą.

Skutki téj preparacyi pokazały się cudowne przeciw *bladaczce, upławom, mozolnemu odpływowi regularności, w wieku krytycznego przejścia, niedokrwistości, wyczerpaniu i osłabieniu.* Posiada własności pobudzające i ożywcze systemu nerwowego w wysokim stopniu, jak również aparatu cyrkulacyjnego.

Wino z Jodem Ossiana Henry,

z Chininą, Jodem i Diastazą. Przeciw *skrofułom, chorobom kości, niemocy lymfatycznéj, krzywieniu się kości pacierzowéj, wychudnieniu, słabościom dzieci nerwowych, wątłych i skrofulicznych.* Zastępuje Tran z pożądanym zawsze skutkiem i w suchotach sprawia nadspodziewanie pomyślne skutki. (1260-5-24)

Przejrzeć instrukcyą, która dołączoną jest do każdéj butelki w polskim języku.

Główny skład w aptece Pa. E. Fournier & Cie na ulicy d'Anjou St. Honoré 56 w Paryżu.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.

MŁOCARNIE

ręczne, do ruchu koniami lub wołami, kieratowe, wodą i parą począwszy od 120 złr. w. a. opłatnie we Wiedniu. Prospekta i ryciny na żądanie opłatnie i darmo. (554-9-18)

Poszukuje się ajentów.

Ph. Mayfarth & Co., Fabryka machin w Frankfurcie n. M.

KÖNIG OTTO'S QUELLE

(Giesshübler Sauerbrunnen)

POD KARLSBADEM.

Najczystszy szczawik alkaliczny.

Ten zdrój szczawiowy jest jednym z najwięcéj znanych, najlepszych i najprzyjemniejszych między naturalnemi szczawikami. Pominąwszy nader ważną lekarską wartość w chorobach szyi, kwasach w żołądku, chronicznym nieżycie kanałów oddechowych, chronicznym nieżycie pęcherza, odznacza się on jako zwykły napój szczególnie przed wszelkiemi podobnemi wodami, gdyż z bardzo przyjemnem uczuciem orzeźwienia, wzmocnienia i ożywienia gasi pragnienie i szczególnie przy zbytniem używaniu szampana chwilowo działa otrzeźwiająco. Polecanym bywa najusilniej jako najczystszy alkaliczny szczawik wobec istniejącej złej wody do picia we wszystkich większych miastach, wskutek czego wynikają i utrzymują się cholera i inne zaraźliwe choroby.

Rozsyłka tylko w szklannych butelkach. Broszurki, cenniki i t. d. i t. d. można otrzymać przez **właściciela**

(679-11-12.) **Henryka Mattoni** *w Karlsbadzie (w Czechach).*

Przy gimnazyum żeńskiem w Tarnowie opróżnioną jest posada nauczycielki języka i literatury francuskiej z roczną płacą 300 złr. w. a. Zupełną biegłość w ustnem i pisemném używaniu francuskiego języka i grutowna znajomość literatury francuskiej jest nieodzownym warunkiem. Nauczycielka, mogąca prócz języka francuskiego uczyć i innego przedmiotu otrzyma za to prócz pensyi osobną remuneracyę. (1321-1-3)

Podanie należy przesłać do Tarnowa na ręce dyrektora, Bronisława Trzaskowskiego, najdalej do 15 Sierpnia br.

Sklep z mieszkaniem

każdego czasu do wynajęcia w realności **Nr. 55 ulica Karmelicka.** (1340-1-3)

Potrzebuję

pomocnika,

który będąc doktorem praw, przynajmniéj dwuletnią praktykę posiada i w języku niemieckim jest biegłym. Pensya roczna 700 do 1000 złr.

Dr. Nechi

(1331-1-3) Adwokat w **Białéj.**

ESSENCYA

z Salsaparyll Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych roślinnych środków, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8, — w Krakowie u p. Trauczyńskiego, — we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie. (1241-25-)

Podać szczęściu rękę!

Jako korzystne i rzetelne przedsiębiorstwo poleca podpisany przez *rząd krajowy książęcy brunświcki* dozwolone i poręczone najnowsze wielkie

losowanie pieniężne

w *kwocie dwóch milionów 746.000 talarów,* których pierwsze ciągnienie wygranych urzędowo postanowione już

24 i 25 Lipca 1873 r.

nastąpi. Główne wygrane są w danym razie *Tal. 150.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000,* 2 po *15.000, 12.000,* 6 po *10.000, 8.000,* 2 po *6.000, 5.000,* 23 po *4.000,* 35 po *2.000,* 40 po *1.500,* 206 po *1.000,* 8 po *500,* 403 po *400,* 23 po *300,* 548 po *200* itd., *razem 42.000 wygranych,* które w 6 klasach według planu w ciągu kilku miesięcy z pewnością wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem należytości w banknotach austryackich przesyłam całe oryginalne losy po złr. 7.—, połowy oryg. losów po złr. 3·50, ćwiartki oryg. losów po złr. 1·75. zapewniając rzetelną obsługę.

Upraszam powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie przesłane natychmiast losy oryginalne zaopatrzone urzędową pieczęcią. *Plan gry* dołączonym zostanie do każdego zlecenia *darmo* — zaś wszelkie wygrane obok urzędowéj *listy ciągnień* przesłane będą *natychmiast* udział mającym osobom.

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do firmy

Julius Herz,

Sprzedaż efektów rządowych

(1155-5-11) w **Hambugu.** (1013)

Ogłoszenie.

Trzeci tom dzieła „Zbiór ustaw administracyjnych“ opuścił już prasę i rozsyła po cenie 3 złr łaskawym prenumeratorom stósownie do mego ogłoszenia z lutego i kwietnia b. r.

Ten tom zawiera najnowsze ustawy szkolne, o bezpośrednich wyborach do Rady państwa o urządzeniu płac urzędników, o wojskowości, o kolejach, o zarazie bydła i t. d. w porządku abecadłowym i obejmuje zamiast 40 arkuszy ogłoszeniem zapowiedzianych, 50 arkuszy bitego druku z powodu umieszczenia najnowszych ustaw.

Z dniem 15 czerwca br. ustały zamówienia tego tomu po cenie 3 złr., i wynosi teraz cena 4 złr. tak u mnie jak w c. k. Starostwach, w księgarniach i administracyi gazety lwowskiej.

Nadmieniłem w pierwszych ogłoszeniach, że zapas kompletnych pierwszych dwóch tomów (2500 egzemplarzy) już zupełnie wyczerpany, tylko zeszyty IV do XI są do nabycia jako w większej ilości odbite, reszta zeszytów w poprawnem wydaniu drukuje się, rozesłanie zaś zeszytów XII do XV (17 arkuszy) nastąpi w początku lipca, zeszytów zaś I do III (10 arkuszy) z końcem lipca b. r.

Dla dogodności pp. Urzędników i Zwierzchności gmin przyjmuję wypadającą na całe dzieło należytość 12 złr. w trzech ratach po 4 złr., mianowicie pierwszą po nadesłaniu zeszytów IV do XI i tomu III w lipcu. drugą po nadesłaniu zeszytów XII do XV w początku sierpnia, trzecią po odesłaniu I, II i III zeszytu z końcem sierpnia b. r.

Gminom, któreby z trudnością rat dotrzymać mogły, chętnie nadeszlę całe dzieło lub III Tom, jeżeli się oświadczą w swych c. k. Starostwach, które łaskawie pośredniczyć raczą, że należytośc 12 złr. do września b r. uiścić chcą.

Chrzanów dnia 30 czerwca 1873.

(1233-1-3.) *J. R. Kasparek*

Poszukuje się dzierżawy,

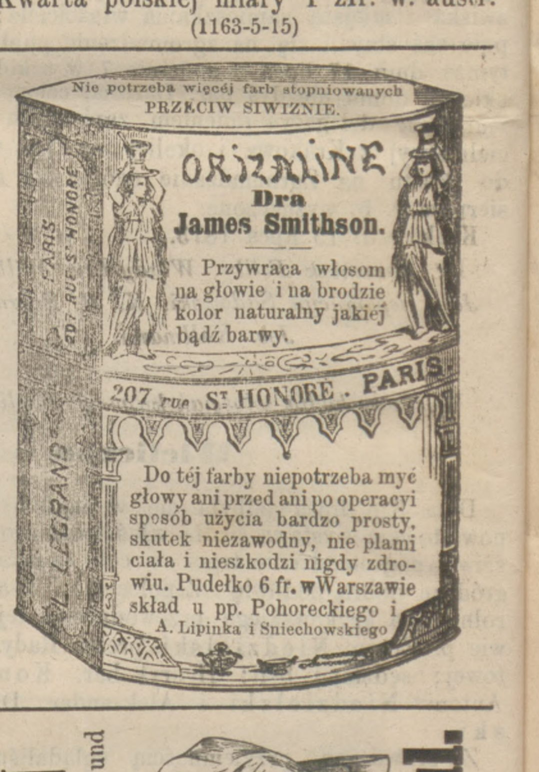
ornego pola od 200 — 250 morgów z dobremi zabudowaniami folwarcznemi i mieszkaniem. Bliższą wiadomość udzieli pod adresą M. D. poste restante Krosno. (1193-1-6)

Zakład i produkcya Nasion

J. Bulsiewicza w Bochni

poleca

nasienie Rzepy pastewnéj ścierrnianki (Stoppelrübensamen). Kwarta polskiéj miary 1 złr. w. austr. (1163-5-15)





Pierwsza c. k. wył. uprzywil.

20 medalami odznaczona

FABRYKA PRZENOŚNYCH LODOWNI

Antoniego Wiesnera

c. k. nadwornego dostawcy

w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 60,

poleca swoje nowopoprawne **przenośne lodownie** do chłodzenia i zachowania potraw i napojów. **windy do piwnic i na piętra, zbiorniki** do lodów i **machiny do robienia** lodów; również niezrównane najnowsze **kurki metalowe do musowania** i **wentyle do beczek.**

Za dobrocią wyrobów ręczy wielki wywóz do wszystkich krajów całego świata. Chłodników wywieziono 14.000 sztuk.

Illustrowane cenniki rozsyła darmo.

Zastępcy: w Warszawie Kraft & Suksz w Krakowie Hermann Fritsch. (1154-1-3)